



KAROL PIEGZA

NAKRYCIA GŁOWY
Kobiet CIESZYŃSKICH



10408



NAKRYCIA GŁOWY
Kobiet cieszyńskich



1. Cieszyńnianka w czepcu i chustce związanej „na pidło”.

KAROL PIEGZA

NAKRYCIA
GŁOWY
Kobiet
CIESZYŃSKICH

P 3.02.17 SL



10408

391(438)

Piąty z kolei zeszyt tematyczny Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO, opracowany przez Karola Piegzę, poświęcony został kobiecym nakryciom głowy na Śląsku Cieszyńskim. Stroje ludowe wymienionego regionu stanowiły już nieraz przedmiot badań i opracowań znawców tej dziedziny ludowej wytwórczości artystycznej. Nakrycia głowy kobiet zostały jednak w owych pracach potraktowane zbyt pobieżnie, zdawkowo i jak gdyby na marginesie. Autor niniejszej pracy popularnonaukowej wypowiada się na ich temat obszerniej i dogłębniej.

Karol Piegza, miłośnik i znawca kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego, miał do zabrania głosu w powyższej sprawie pełne prawo. Upoważniło go do tego bogactwo materiału zgromadzonego w terenie. Na owo bogactwo składają się zarówno oryginalne czepce naszych starek, jak i stosy dokumentalnych fotogramów, rejestrujących niepowtarzalne piękno nakryć głów kobiecych tutejszego regionu.

Niniejsza praca Karola Piegzy posiada charakter popularyzatorski. Sięgną po nią chętnie nie tylko znawcy przedmiotu, ale i miłośnicy cieszyńskiej kultury ludowej, którym dorobek artystyczny wielu naszych poprzednich pokoleń nie jest obojętny. A może praca ta przyczyni się również do wskrzeszenia i ożywienia ludowego rękodzielnictwa artystycznego, jakim bez wątpienia jest koronkarstwo. Na Śląsku Cieszyńskim możemy się przecież doliczyć kroci jego entuzjastek. O zamięłowaniu do kobiecych robót ręcznych, w których bez uzdolnień artystycznych obejść się nie sposób, świadczą liczne kursy i wystawy, organizowane przez pezetkaowskie zespoły kobiet.

JÓZEF ONDRUSZ

I. STROJE LUDOWE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Strój dawnych Ślązaczek, w szczególności strój cieszyński i jabłonkowski, swą okazałością i pięknem od dawna zwracał na siebie uwagę nie tylko badaczy kultury materialnej, przez których bywał opisywany w różnych publikacjach ludoznawczych czy pracach etnograficznych (Bogumił Hoff, Fr. Sláma, Józef Londzin, Jan Vyhlídal, Alois Adamus, Longin Malicki),¹ lecz utrwalili go również na swych obrazach lub rycinach artyści tej miary, co Josef Mánes, Edward Świerkiewicz, Henryk Jastrzembski, Paweł Steller, Jan Wałach i inni.² Ogromną wartość dokumentalną przedstawiają pod tym względem także zdjęcia wykonane przez dawne firmy fotograficzne Henryka Jandaurka, Ryszarda i Karola Jastrzembskich czy też Brunona Heybacha z Cieszyna.³ Z fotografików amatorów zaś wymienić należy Józefa Raszke⁴ z Bystrzycy n/Ol.

Strój ludowy nie był na całym terenie Śląska jednolity. Wyodrębniały się w nim, zwłaszcza w stroju kobiecym, trzy a bodaj cztery wyraźne grupy.

Największą z nich stanowił *strój laski*⁵, noszony przez kobiety nie tylko od Karwiny aż po Bogumin, ale w mniejszych lub większych odmianach przede wszystkim na Śląsku Opawskim.

Dalszą z kolei grupą był *strój wałaski*, zwany również *cieszyńskim*⁶, który nosiły kobiety koło Cieszyna, a to po obu stronach rzeki Olzy⁷, a jego zasięg dochodził na południu aż po Jabłonków.

Skromny *strój góralski*, wyparty pod koniec ubiegłego wieku przez okazalszy strój cieszyński („dolański”), był pierwotnie strojem ludowym górskich wiosek koło Jabłonkowa (Hrčava, Bukowiec, Istebna, Koniaków, Jaworzynka).⁸

Osobną niejako grupę stanowił strój mieszczan jabłonkowskich, zwany popularnie *strojem jackowskim*, jako że dawnych Jabłonkowie nazywano Jackami. Okazałość tego stroju i bogactwo ozdób wskazywałyby raczej na zapożyczenie ze stylowych strojów obcych.

Poszczególne części wymienionych strojów były już niejednokrotnie opisywane przez tutejszych folklorystów, a to w publikacjach specjalistycznych lub na łamach tutejszych czasopism i kalendarzy.⁹ Pomimo tego wydaje się, że jeszcze w nie dość wyczerpującej mierze opisano nakrycia głowy kobiecej, zwłaszcza zaś oryginalne czepce, które pod koniec XIX wieku były już niemal identyczne w stroju cieszyńskim, góralskim i jabłonkowskim. Ładny czepiec, nieskazitelnie czyste koronki naczółkowe, wiązanie chustki, to w głównej mierze decydowało o wyglądzie Ślązaczki, zdradzając jednocześnie stopień jej wycucia estetycznego. I właśnie owe nakrycia głowy, przede wszystkim zaś piękne czepce koronkowe naszych babci i prababci, będą przedmiotem zainteresowania niniejszej publikacji.

II. NAKRYCIA GŁOWY KOBIET CIESZYŃSKICH

Młode, niezamężne jeszcze dziewczyny zasadniczo nie używały do stroju ludowego żadnego nakrycia głowy. Najwyżej porą jesienną i zimową osłaniały się od deszczu, wiatru i mrozu chustką związaną pod brodą lub otulały się w czasach dawniejszych obrusem, w późniejszych „hacką”, którą jednak po wejściu do cieplejszego pomieszczenia zsuwały na ramiona, odsłaniając uczesanie głowy.

Włosy zazwyczaj zaczesywały gładko, za uszy, równo do góry, częściej jednak z przedziałkiem w środku głowy. Aby zapobiec wichrzeniu się włosów, namaszczały je sadłem, zwykle wieprzowym, zeszkrobanym ze świeżo zdjętej skóry świńskiej. Dziewczęta zamożniejsze pozwalały sobie na smarowanie włosów sadłem ze „świeczki” wieprzowej, w czym upatrywano pewną magiczną siłę, gdyż przy takiej pielęgnacji miały uzyskać warkocz gruby i długi jak owa świeczka. W tyle głowy, tuż u nasady czaszki, spleatano włosy w jeden mocny warkocz. Pleciono go z trzech pasm, czyli zaplatano w trójkę. Warkocz doplatano wążutką wstążeczką, zwaną splatką (gdzie niegdzie „splotką”) i ściśle związywano koniuszek, do którego potem przywiązywano szeroką kolorową wstążkę („bandlę”¹⁰), związaną w kokardę („na kistkę”).

Piękne uczesanie polegało wówczas na starannym przyglądzeniu włosów i długim warkocz. Jeśli dziewczyna miała włosy słabe, przyplatano nieraz do warkocza włosy obce, przygotowane odpowiednio przez fachowca. Mówiło się temu „przyplatka”¹¹.

Na święta i inne większe uroczystości starały się dziewczęta o uczesanie wymyślniejsze. Warkocz spleatano wtedy we czworo, siedmioro, a podobno nawet w dziewięcioro.¹² Tego nie potrafił już zrobić byle kto! Bywały jednak po wsiach zgrabne czesaczki, do których w takich specjalnych okolicznościach biegano z prośbą o zaplatanie warkocza.

Dziewczynki małe czesano często „do koszyczka”¹³. Rozdzielono im włosy na przedziałek w środku nad czołem i począwszy od tego przedziałku spleatano w obie strony dookoła głowy ściśle warkoczyk, przybierając kolejno dalsze i dalsze pasemka włosów, aż spotkały się oba koniuszki w tyle głowy, gdzie to połączenie przy krótkich włosach pokrywano kokardą, przy długich spleatano w jeden warkocz. W wypadku, że włos dziecka był jeszcze miękki i wąty, wzmacniano ów warkoczyk od początku wstążką, której końce wiązano w tyle głowy „w kistkę”. Takie czesanie było dosyć pracochłonne, lecz wytrzymało potem nawet przez kilka dni.

W czasach nowszych dziewczęta „dolańskie”¹⁴, ulegając już wpływowi mody miejskiej, zmieniały cośkolwiek surowy styl uczesania. „Bandlę” wiązały już nie na końcu, lecz mniej więcej w połowie długości warkocza, pozostawiając pod nią bogatszą frędzlę („kućkę”) z włosów nie splecionych, którą w dodatku kokieteryjnie podkreślano, jeśli włos był zupełnie prosty. Podcinano już też, lub podkreślano żelazkiem loki koło uszu, a niektóre panny zakrywały nawet czoło odpowiednio przyciętą grzywką.

Wracając do uczesania pierwotnego, trzeba też wspomnieć o fryzurze ślubnej. Do domu weselnego zamawiało się na tę okazję zdolną i zręczną czesaczkę („gładzoczkę”), która tak pannie młodej (młoduszce) jak i družce włosy odpowiednio ułożyła (zagładziła) i przyozdobiła wiankiem. Do ślubu ani młoducha, ani družka nie szły ze spuszczoneym warkoczem, lecz miały włosy upięte w tyle w zgrabny kok, zwinięty bądź z plecionego warkocza, bądź też z odpowiednio podwiązanych nie splecionych włosów (kok gładki). Na tę fryzurę nakładano wianek okalający czoło potrójnym jakby diademem, w tyle bieg-

nącym już tylko jednym pasmem, przysposobionym do okręcenia go wokół zaczesanego koka. Wianek bywał sporządzony z drobnutkich sztucznych kwiatków woskowych i srebrnych perełek przyczepionych do drucikowej konstrukcji owiniętej zielonymi gałązkami rozmarynu czy też mirtu. Młoduha przystrajała głowę wiankiem białym, drużka różowym, obie w harmonii z kolorem fartucha i przepaski. Kabotki¹⁵ bywały zawsze białe, zapięte wysoko pod szyją.

Opisany powyżej wianek ślubny nosiło się również do stroju góralskiego, lecz nieco inaczej przyozdabiały głowę młoduhy jabłonkowskie. Tutaj przyjęła się raczej korona ślubna,¹⁶ sporządzona z materii i przystrojona perłami. Tę ślubną ozdobę głowy nazywano w Jabłonkowie „karkulą”.¹⁷

Noszenie warkocza i nieokrytej głowy było wyłącznym przywilejem kobiet niezamężnych, a właściwie tylko panien. Mężatka, wdowa, a także dziewczyna nosić spuszczonego warkocza. Zwijają go w tyle głowy w ślimakowaty kok, nazywany w niektórych tutejszych okolicach „czopem“, w innych „dudkiem“. Mężatki okrywały głowę czepkiem oraz chustką. Ten zwyczaj zawijania głowy i osłaniania włosów po zamążpójściu nie jest bynajmniej jakimś zjawiskiem

2. Jabłonkowska „karkula“.



wyjątkowym i typowo śląskim. Spotykamy się z nim nieomal u wszystkich ludów, szczególnie słowiańskich. Z tego zawoju głowy — białej chusty, czepka, czy chociażby tylko białej przepaski na czole, jaką nosiły kobiety w niektórych krajach, powstał prawdopodobnie polski wyraz „białogłowa”.¹⁸

Przejdźcie ze stanu panińskiego do grona mężatek i nakładanie czepca łączyło się, podobnie jak i u innych ludów, ze specjalnym obrzędem, zwanym „oczepiny” lub też krócej „czepiny”. Obrząd ten bywał niejako punktem kulminacyjnym każdego wesela ludowego. Młoduchę sadzano na dzieży (czasem na nieckach do ciasta) odwróconej dnem do góry, zdejmowano wianek ślubny i nakładano nowiutki czepiec, na który wiązano jedwabną chustkę. Nie obešlo się bez łez młoduchy i płaczu niewiast, wszystkie bowiem dobrze rozumiały powagę chwili. Odtąd wraz z czepcem przyjmuje panna młoda trudne obowiązki żony i matki.¹⁹

III. OPIS CZEPCA CIESZYŃSKIEGO

Czepiec — spodnie nakrycie głowy kobiecej, szczelnie przylegające do czaszki i czoła — sporządzony był z dwu zasadniczych części: z „denka” i „naczółka”.

Denko czepca u góralek bywało pierwotnie szyte z płótna,²⁰ później jednak, podobnie jak i u „dolanek”, zrobione było z siatki szydełkowanej lub siatkowanej („necowanej”) specjalną igłą lub czołkiem. Sporządzone było z większego prostokąta stojącego, zwykle u góry zaokrąglonego, obszytego z trzech stron paskiem (długim wąskim prostokątem), wykonanym tą samą techniką. Dolny brzeg gotowego denka odpowiednio podginano lub obrabiano szydełkiem, aby przez to wzmocnione zakończenie można było przewlec tasiemkę („sznóreczkę”) do zaciągania czepca i obwinienia końców wokół czopu (lub „dudka”) w celu jego przytrzymania.

Czołkiem lub *naczółkiem* nazywano ozdobny prostokąt o wymiarach mniej więcej 8 cm × 20 cm, przszyty z przodu do denka w celu osłonięcia czoła mężatki. I znów u góralek był on początkowo zdobiony bardzo skromnie (wąski szlaczek białego haftu na płótnie zakończony ząbkami).²¹

Pierwotna piękna nazwa tej części czepca — *naczółek*, używana dotąd przez wszystkich ludoznawców, wyszła z użycia ludowego i została jak gdyby wykreślona ze słownika kobiet śląskich od czasu, kiedy jako *naczółka* zaczęto używać ozdobnej koronki. Mówiło się po prostu „przyszyć do czepca koronki, zrobić koronki, obrobić koronki, wyprać i wyprasować koronki, nosić koronki” itd. Tak więc wyraz *koronki* nabrał w rozumieniu tutejszego ludu zupełnie wąskiego znaczenia, odnosząc się wyłącznie do kobiecego czepca. Na koronkę zaś ozdabiającą inne części garderoby, bieliznę, mówiono zwykle „*krepiny*” lub „*wstawki*”.

Ów koronkowy naczółek, przedłużony z obu stron płóciennymi prostokątami (8 cm × 10 cm) zwanymi „*zausznikami*”, łączono bardzo starannie igłą lub szydełkiem z przednią częścią przygotowanego denka i w ten sposób powstawał workowaty czepiec.



3. Cieszyńianka w samym czepcu.

Dodatkowych drewnianych czy ze słomy zrobionych podkładek pod czepiec, jak to robiły kobiety na Słowacji i w niektórych regionach Polski, kobiety śląskie nie używały. Najwyżej na większe okazje owijały zbyt mały „czop“ pasmem lnianej lub konopnej przędzy (w czasach nowszych nawet ciemną jedwabną pończochą, której koniec podkładały kobiety o jasnych włosach pod część naczółkową czepca dla uwydatnienia pięknego wzoru koronki). Czepiec cieszyński stał się tu stopniowo najcenniejszym i najpiękniejszym przykładem pracy ręcznej i artyzmu koronczarek ludowych. Szczególnie czepiec czepinowy sporządzany był bardzo pieczołowicie i zawsze przystosowany do aktualnie panującej mody.

IV. ZDOBNICTWO STROJU LUDOWEGO

Moda ludowa podyktowana była przede wszystkim sytuacją ekonomiczną. W czasach dawniejszych, kiedy całymi dniami było trzeba obrabiać pańszczyznę i łapać chwile, aby jako tako obrobić własne pólka, oporządzić dzieci, odkarmić czy też popaść bydło, nawozić suszu²² z lasu, nanosić ściółki, „ogacić“²³ na zimę chałupę, uprząść nici na płótno, wełny na gunie, uszyć kypce itd., strój ludu był bardzo prosty, bez wymyślnych ozdób. Również czepce tutejszych kobiet musiały być prymitywniejsze.

W miarę wzrastania dobrobytu uwidacznia się tendencja ludu do bogatszego zdobnictwa. Mężczyźni ozdabiają narzędzia użytkowe, poszczególne elementy drewnianej chaty — rzeźbione odrzwia, okładziny koło okien, belki na suficie, ozdobne szczyty, pawłaczki; zdobią również rzeźbą lub farbami sprzęty domowe — tróły, szafy, kołyski.²⁴ Kobiety zaś poświęcają wielką uwagę zdobieniu ubioru. Oprócz własnej garderoby ozdabiają kolorowym haftem nawet płóciennie koszule męskie, brucleki, gunie, wełniane nogawice (ozdobę tychże nazywano „parzenicami“), górny brzeg kopyc.

Specjalnie zręczni i wyczuciem estetycznym obdarzeni mężczyźni, albo też kobiety, ozdabiali nawet góralskie kożuszki, uzupełniając ozdobę zasadniczą wykonaną z pasków skóry wołowej, barwionej na kolor czerwony i biały, włóczką zieloną i czerwoną czy nawet żółtą.²⁵ Ornament zdobniczy bywa początkowo jeszcze całkiem prymitywny, lecz o tyle cenny, że podobnie jak to bywa u pieśni ludowej cechuje go czysta indywidualność twórcy, który stara się przelać w swe dzieło cały swój skromny świat i wszystko, co widzi koło siebie pięknego. Motywami jego ozdób jest najpierw prosty ornament geometryczny prowadzony w pasach jako zakończenie płaszczyzny lub rozwinięty koncentrycznie, np. różne kwadraty, koła, rozety, gwiazdy lub krzyże. Uluźnionym jest też ornament roślinny, zazwyczaj uproszczony i stylizowany. Motywem tego ornamentu są najczęściej kwiaty, rozwijające się gałązki, dojrzewające kłosa, owoce, ptaszki, słońce, gwiazdki, serduszka. Ornamenty wytworzone z takich motywów spotykamy na starych „trówach“ śląskich, na żywkach i czepcach.

V. COŚ Z HISTORII KORONKARSTWA

Koronka stosunkowo późno stała się elementem zdobniczym strojów ludowych. Jeszcze w wieku XVI i XVII klasy uprzywilejowane zakazywały swym poddanym zdobienia swego ubioru i używania cenniejszych materiałów, jak również haftu i koronek, którymi chcieli wyróżniać się niektórzy ówcześni włościanie, zwłaszcza młynarze lub dziedziczni wójtowie. Zwierzchność nie życzyła sobie, aby strój prostego ludu naśladował modę pańską, chociaż liczne zdobienia na bieliznie pościelowej, stołowej i osobistej, jaką otrzymywały w wianie panny szlacheckie, wykonywały nieraz hafciarki i koronczarki rekrutując się z ludu. Często ponawiane zakazy wskazują jednak na to, że nie były one zawsze respektowane, aż wreszcie w drugiej połowie XVIII stulecia spotykamy się już z haftami na chustach, żywotkach, kabotkach i innych częściach stroju ludowego, jak to potwierdzają materiały dokumentalne.²⁶

Gdzie i kiedy znalazła swój początek koronka klockowa, szydełkowa czy wykonana jeszcze inną techniką, trudno dzisiaj ustalić. Wiadomo jednak, że koronkę uważano za rzecz bardzo cenną i przez długi czas zdobyła wyłącznie ubiór pański oraz bieliznę kościelną.

Najstarsze początki koronki, jak przytacza J. Wiechowicz w czasopiśmie „Wianki“ z r. 1922, przysły do Europy prawdopodobnie z Włoch, gdzie wzorowano się na haftach dalekiego wschodu, rozpowszechnionych wśród Arabów i Saracenów. Wenecja, dzięki swemu położeniu, była nieomal stolicą ówczesnego świata i dyktatorką mody. Powstało tam wiele wytwórni koronkarskich i zaopatrywano koronkami całą Europę. Bogate, fantastyczne, o przedziwnym wykonaniu koronki weneckie wzbudzały podziw i roznosiły sławę pracownic weneckich, które musiały być prawdziwymi artystkami w swym rzemiośle.

W późniejszym nieco okresie rozwinęła się sztuka koronkarska również we Francji i sąsiedniej Belgii. W swych początkach prosperowała jednak słabo, gdyż nie mogła przeciwstawić się konkurencji doskonalszych wyrobów weneckich, które, pomimo zakazów, różnymi drogami przemycano, tym więcej, że wszechpotężna „Pani Moda“ nakazywała wówczas noszenie koronek nie tylko paniom, lecz i panom (kołnierze, żaboty, mankiety). Dopiero w XVII wieku, za króla Ludwika XIV, minister J. Ch. Colbert zdołał tej inwazji obcych towarów położyć kres przez nałożenie na nie bardzo wysokiego cła. Chodziło mu o to, by rzemiosło krajowe mogło się w ten sposób lepiej rozwinąć, a pieniędzy nie wywożono zagranicę.²⁷ Zakładał też we Francji specjalne wytwórnie koronkarskie, które w stosunkowo niedługim czasie wyprodukowały nowy rodzaj koronek, zwanych „le reseau“ (siatka) — koronek reliefowych, opartych na tle tiulowym. Modzie noszenia tych koronek hołdował nie tylko sam król i cały jego dwór, lecz w ogóle cała górna warstwa narodu. Koronki francuskie nabrały w świecie rozgłosu, bo też ich wykonanie cechowała niezwykła staranność. O owej staranności świadczy np. i to, że śliczny deseń obramowany był sznureczkiem „la broderie“,²⁸ który wytworzony był z kilku włosów końskich ściśle obhaftowanych.

Ten pomyślny rozwój koronkarstwa francuskiego został zahamowany wskutek odwołania edyktu nantejskiego²⁹ w r. 1685 przez Ludwika XIV. Wówczas wiele protestanckich rodzin francuskich wyemigrowało z Francji, wynosząc równocześnie za granicę tajemnicę robienia koronek. Tam niestety nie doszły one do tej doskonałości, co pierwotnie we Francji; przede wszystkim cechowała je już pewna pobieżność w wykonaniu. Do znacznego zaniku francuskiej sztuki koronkarskiej doszło w sto lat później, w czasie burzliwej rewolucji w latach 1788—1789.

Z upadkiem koronkarstwa we Francji wzrastał rozgłos koronek belgijskich, które — chociaż rozwijały się równocześnie z francuskimi — nie zdołały dotąd wybić się w takim stopniu, by móc im konkurować, tym bardziej, że i wpływ polityczny Francji na całą Europę był wówczas potężny. Dopiero po okresie Ludwika XIV wyroby belgijskie zdołały przeniknąć na rynki zagraniczne, przynosząc tym razem sławę koronczarkom belgijskim oraz ogromne źródło zarobku dla kupców. Utworzono całe fabryki koronkarskie w Brukseli³⁰ i innych miejscowościach Belgii, gdzie tysiące ubogich robotnic tworzyły arcydzieła sztuki za pomocą igły czy też specjalnych klocków. Owe wspaniałe koronki niderlandzkie przyczyniły się do wzbogacenia kraju i podniesienia znaczenia Belgii w całym świecie.³¹

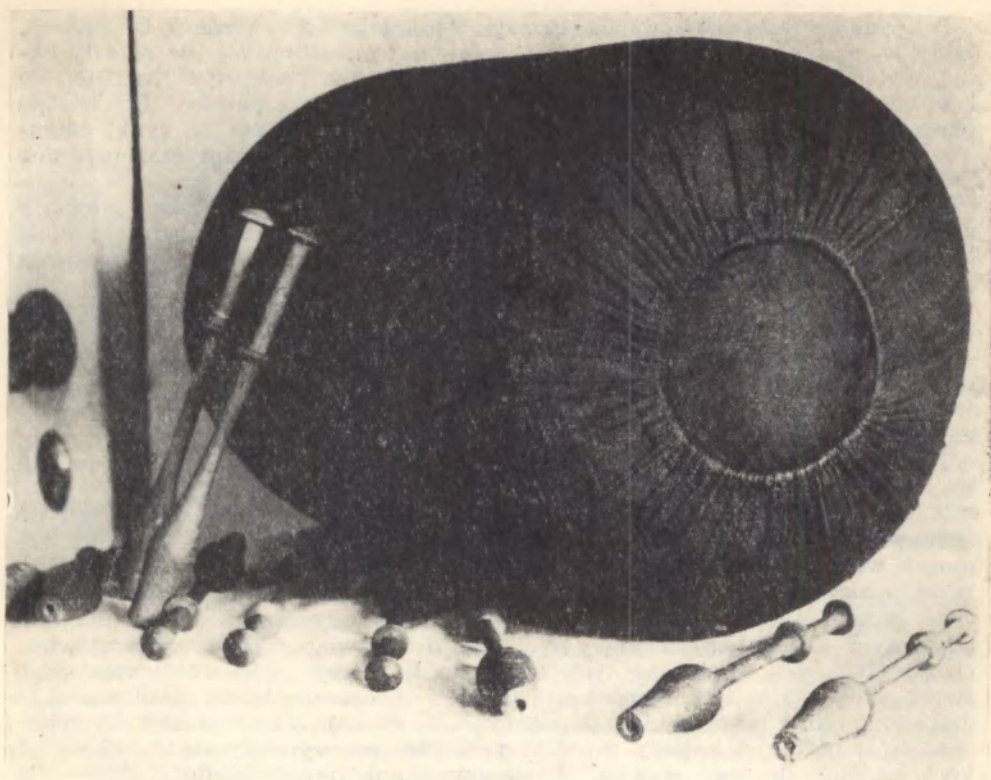
Również w Czechosłowacji ma koronkarstwo swoją bogatą tradycję. Jeszcze za czasów austriackich znane były z wyrobu koronek, głównie klockowych, niektóre rejony Europy środkowej, jak Saksonia i Czechy. Tutaj specjalizowały się w tego rodzaju koronkarstwie ośrodki podgórskie, zwłaszcza koło Wamberka,³² gdzie uboga ludność wyrabiała je sposobem chałupniczym, przekazując tę umiejętność z generacji na generację. Później sztuka ta w pewnej odmianie rozszerzyła się na Morawy a z wielkim powodzeniem uprawiana była na pograniczu morawsko-słowackim (Moravské Slovácko).³³

Z wyrobu misternych koronek zasłynął również Wiedeń. Używały ich do ozdoby stroju przede wszystkim warstwy elitarne, później zaś niektóre zamężne włościanki. W drugiej połowie XVIII wieku popularność koronek poprzez wzory podpatrzone u mieszczan oraz na białej liturgicznej w kościele, wrosła nawet na wsi do tego stopnia, że stały się one niebawem nieodzownym elementem dekoracyjnym stroju ludowego. Nie wszystkie włościanki stać było na kupno tych zbytkowych rzeczy, próbowały więc same swych zdolności w tym kierunku, zwłaszcza od czasu, gdy do szkół wprowadzono nauczanie robót kobiecych (koniec XIX wieku). Z czasem niektóre wieśniaczki, a później i kobiety z rodzin robotniczych, wyrobiły się w tej sztuce koronkarskiej do tego stopnia, że stanowiła ona nawet źródło dochodu dla utrzymania rodziny.³⁴ Zajęcie o tyle wygodne, że można mu było w domu poświęcić każdą wolną chwilę. To oczywiście są już czasy nowsze.

Sztuka koronkarska rozwinęła się również w naszym regionie beskidzkim, w różnych ośrodkach, z których do dziś dnia słynie Koniaków.³⁵ Nie zdołano jednak ustalić, jakimi drogami przedostała się tutaj na Śląsk znajomość roboty klockowej (bębenkowej). Niektórzy badacze kultury ludowej skłonni są przypuszczać, że przyniesiono ją wprost z czeskiego Wamberka.³⁶ Nie ulega jednak wątpliwości, że w okresie międzywojennym na tutejsze koronkarstwo wywierały pewien wpływ również szkoły przemysłu artystycznego w Zakopanem czy w Krakowie.

VI. KORONKA KLOCKOWA

Metoda klockowa osiągnęła swój szczyt w wieku XVII i XVIII, do nas jednak dotarła nieco później. Nazywano ją robotą klockową lub bębenkową, gdyż obok szpilek (klocków) potrzebny był koronkarce przede wszystkim nieduży walek zwany bębenkiem. Rozmiary owego bębenka nie były ściśle ustalone, jego wielkość zależała od szerokości koronki, którą zamierzano zrobić.



4. Bębnek do prac klockowych.

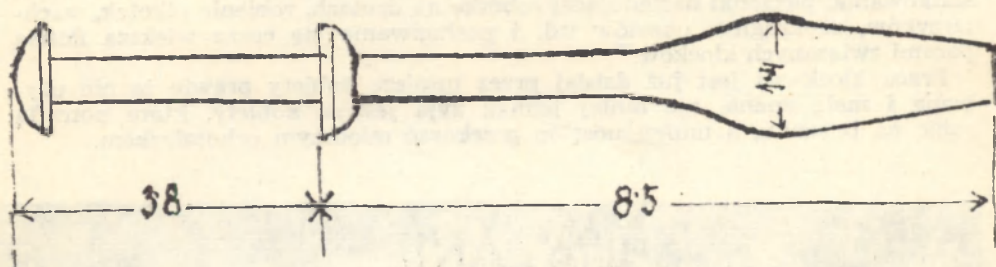
Najczęściej jednak bywał to wałek o średnicy 18—20 cm, długi 40—45 cm. Szyto go sobie zwykle w domu. W tym celu wycięto z płótna odpowiednio długi i szeroki prostokąt oraz 2 kółka o średnicy mniej więcej 20 cm. Do rękawa powstałego po zszyciu 2 brzegów prostokąta przyszywano na jednym końcu przygotowane kółko, a uzyskany worek przewracano szwami do środka i wypychano trocinami, otrębami lub włosiem końskim. Upychano je starannie, warstwami, aby wałek wypchany był równomiernie. Następnie przyszywano mocno drugie kółko, a całość ubierano w poszewkę koloru przyjemnego dla oka, a więc zielonego lub szarego. Dla ustabilizowania wałka przy pracy wkładano go do podstawki zbitej z drewnianych listewek lub po prostu do denka tekturowego pudła.

Klocki (szpulki), którymi w tej technice się posługiowano, wystrugane lub wytoczone bywały z drewna. Długość klocka sięga zazwyczaj 14 cm. Każdy kłoczek ma po obu stronach wytoczony wypukły koreczek — większy po stronie dolnej, mniejszy w górnej. Na ów kłoczek niby na szpulkę nawija się nić lnianą, bawełnianą, wełnianą, może być i metalowa, czy nawet z tworzywa sztucznego. Potem nasuwa się specjalny ochraniacz, który zapobiega brudzeniu się nici od ręki, czy też przy jej odwijaniu. Bywały też klocki bez nasuwalnego ochraniacza, ale te musiały być dłuższe. Nitkę nawijano tylko na dolną część klocka, pomiędzy 2 wystrugane tam koreczki, zaś jego górną,

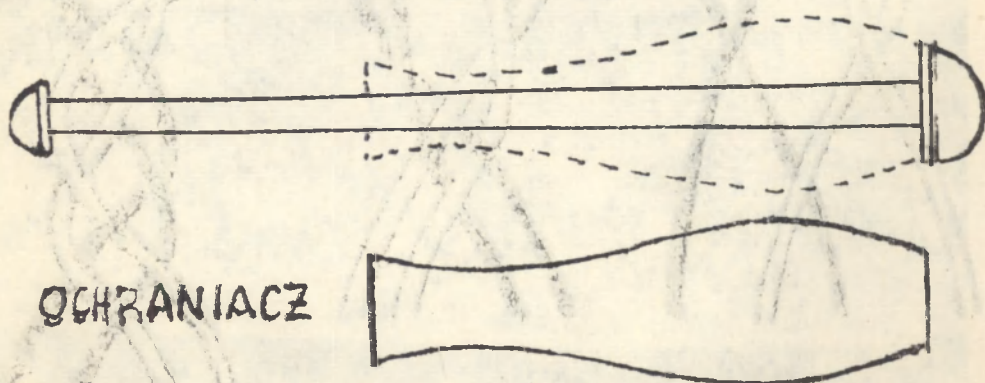
wrzecionowato zakończona część, służyła do trzymania. Nawijanie nici rozpoczyna się z grubszego końca, a doświadczone pracownice potrafią nawijać bardzo szybko, wprawiając szpulkę palcami w ruch rotacyjny, nie dotykając i nie brudząc nici. U góry zadzierzgną nić w zgrabną pętlę, aby się nie rozwijała naraz, tylko w miarę potrzeby przy odpowiednim potrząśnięciu klockiem.

Oprócz klocków potrzebne jest koronczarce szydło, które sporządza sobie

KLOCEK BEZ OCHRANIACZA



KLOCEK Z OCHRANIACZEM



OCHRANIACZ

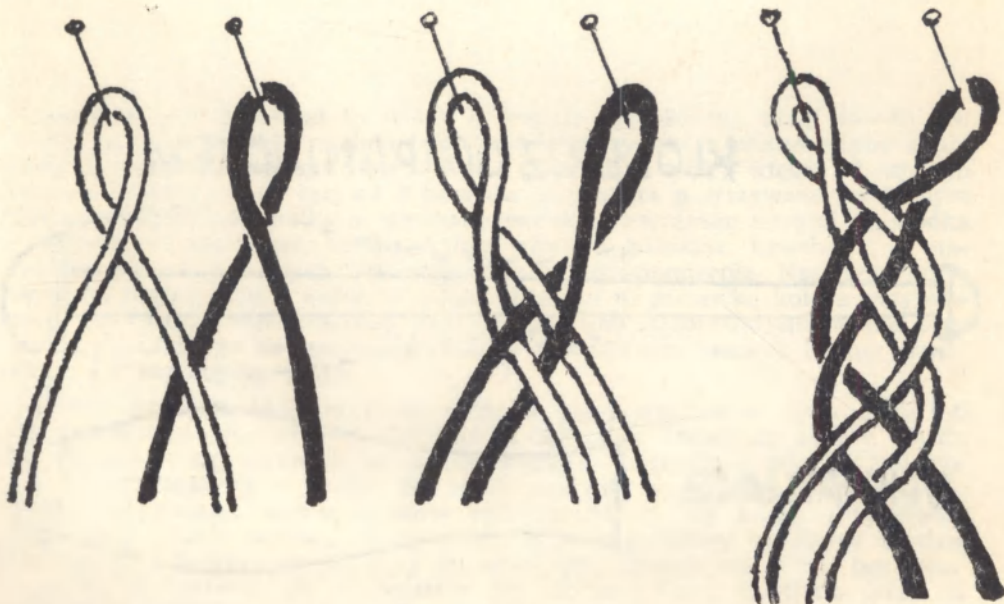
najczęściej sama z metalowego szydelka, odłamując haczyk a koniec z lekka brusząc, by nie był ani zbyt ostry, ani za tępy. Szydłem wywierca dziurki, do których w toku pracy wtyka szpilki.

Wzór serwetki lub wstawki przenosi za pomocą cienkiej kalki na mocniejszy papier. Wzór ten wygląda na rysunku jako spłot kresek, naznaczających kolejność i kierunek nitek, oraz punkcików oznaczających miejsce, gdzie wętknięte będą szpilki, wokół których zadzierzgnie się pętka, zawiąże supełek, gdzie po prostu nici się odpowiednio przekrzyżuje, aby powstał pożądaný element koronki.³⁷ Karton z wzorem narysowanym atramentem czy tuszem (od ołówka nici się brudzą) przymocuje się szpilkami do bębna. Klocki wiąże się parami luźnym węzłem tkackim tak, aby nici mogły się przesuwawać. Również to wiązanie wymaga zgrabności i dłuższej wprawy. Na poziomo ułożoną szpilkę powiesi się potrzebną ilość parami powiązanych klocków i dwoma szpilkami przypina na początek wzoru.

Początkująca koronczarka operuje najpierw dwoma tylko parami klocków (po parze w każdej ręce), aby nauczyć się opanować ruchy zasadnicze, tzn. zataczanie i krzyżowanie. Polega to na wymianie klocków z jednej ręki do drugiej, lub też tylko klocków wewnętrznych czy zewnętrznych. Po opanowaniu tych podstawowych ruchów, czyli podstawowego uderzenia, można już zrobić wąską tasiemkę. Kolejno ćwiczyć trzeba technikę tkania, ażurowania, siatkowania, plecionki naśladowującej robótkę na drutach, robienie pikotek, wachlarzyków, zaokrągleń, obrotów itd. i posługiwania się coraz większą ilością parami związanych klocków.³⁸

Praca klockowa jest już dzisiaj przez tutejsze kobiety prawie że nie używana i mało znana, nie mniej jednak żyją jeszcze kobiety, które potrafią robić na bębnie, a umiejętność tę przekazać młodszym ochotniczkom.

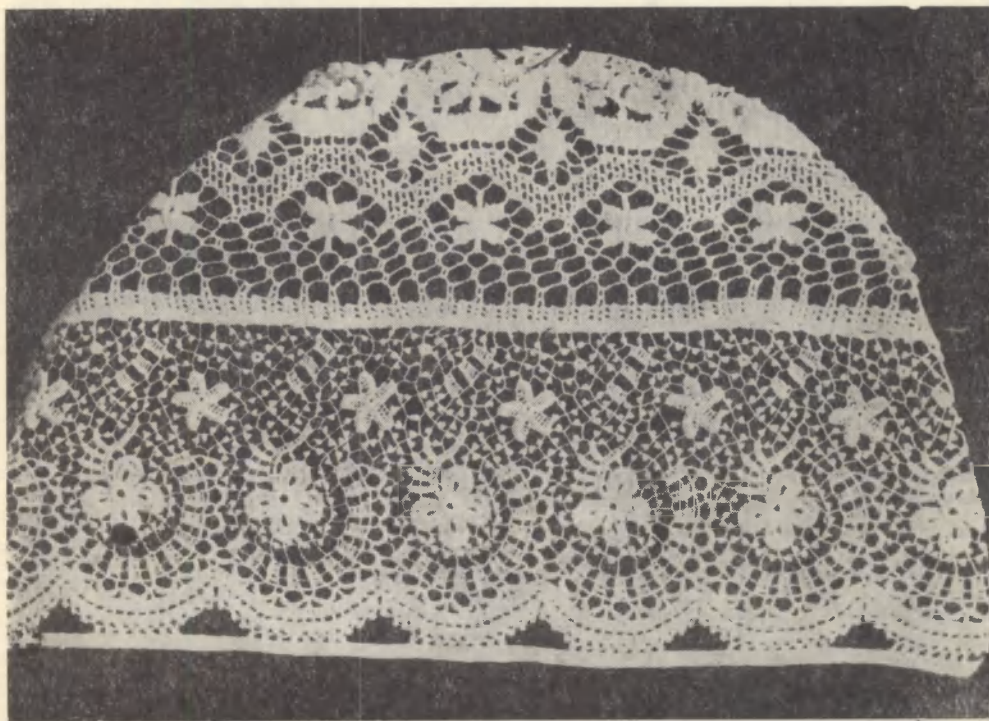
WIĄZANIE WŁAZEMINIE



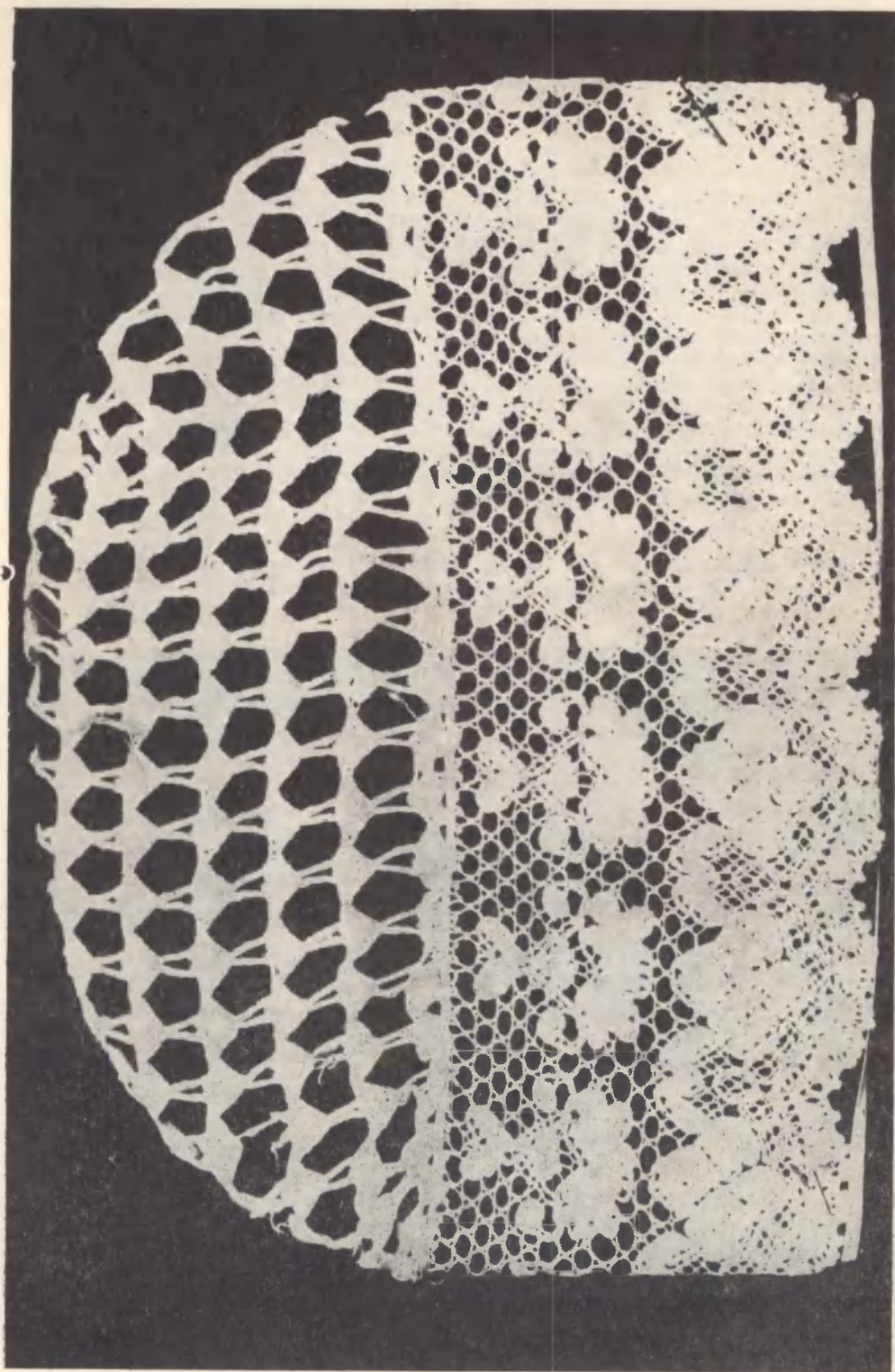
5. Rysunki przedstawiające początkowe fazy robienia plecionki klockowej.

VII. TECHNIKI KORONKARSKIE NA CZEPCACH CIESZYŃSKICH

Naczółki do czepców cieszyńskich robiono u nas pierwotnie przede wszystkim techniką klockową (bębenkową), przy czym tą samą techniką robione były również ząbki zamykające koronkę na dolnym jej brzegu. Najdawniejsze wzory były duże i rzadkie, aby nie zakrywały zupełnie pięknych włosów zamężnej kobiety.³⁹ Z tych najdawniejszych naczółków z rzadkim dużym wzorem zachowało się już niewiele i stanowią cenny zabytek muzealny. Stosunkowo dużo trafia się jeszcze czepców z koronką bębenkową (popularnie „bębników“) z wzorem wprowadzie stosunkowo dużym, lecz gęstym, na których płócienkowate płaszczyzny wyglądają jak gdyby wycięte z płótna i naaplikowane na siatkę klockową.⁴⁰ W motywach zdobniczych naśladują one przeważnie kwiaty, owoce, jagody okolone liśćmi i w ogóle elementy zaczerpnięte z przyrody.



6. Naczółek oraz denko czepca z motywem roślinnym na koronce klockowej.

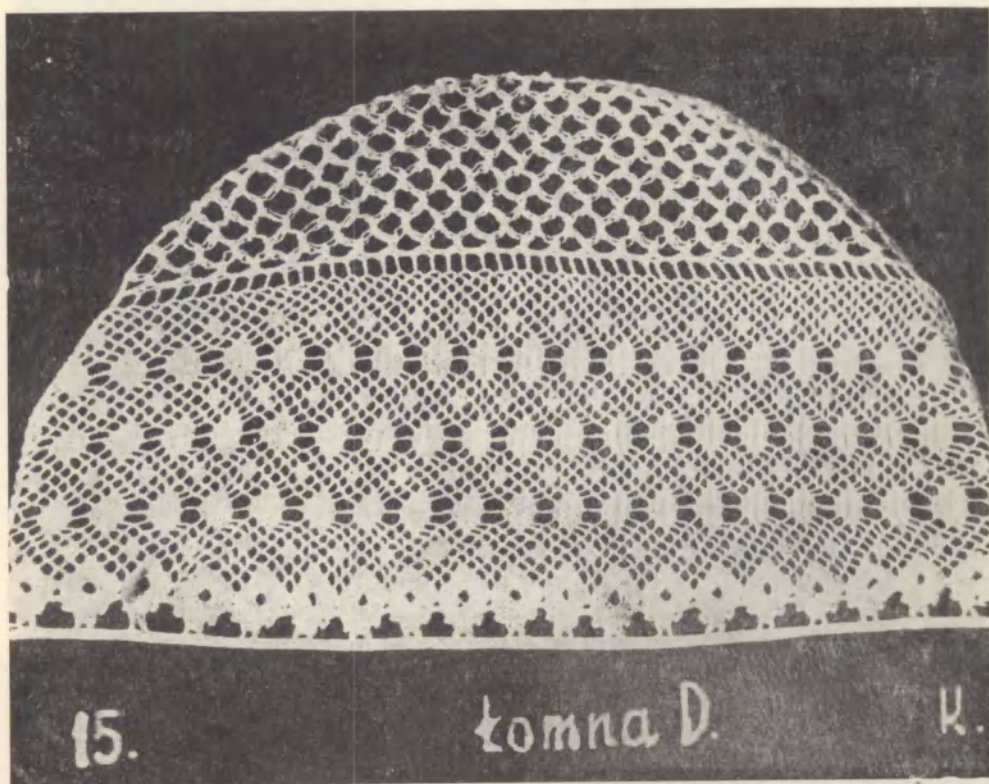


7. Naczólek czepca z koronki klockowej. Wzór ustroński z plócienkowatymi płaszczycznami.

W późniejszych czasach większość tutejszych (beskidzkich) koronczarek specjalizowała się w technikach nie wymagających tak skomplikowanego warsztatu roboczego. Zaczęto wyrabiać koronki szydełkowane lub haftowane na ręcznie zrobionej siatce lub fabrycznym tiulu. Dobre mistrzynie również tymi technikami potrafiły wykonać istne arcydzieła ludowej sztuki koronkarskiej z wzorami przypominającymi koronki klockowe lub maszynowe. Pracowano nitką niezwykle cienką z taką dokładnością, że każde oczko, każdy słupek, każdy ścieg był idealnie równy, jak gdyby wykonała go maszyna.

Przy technice szydełkowej pracowano rzędami, układając motyw zdobniczy jak gdyby w równoległe pasy lub półkola. Pasy owe, najczęściej trzy, bywały albo identyczne, albo ten sam motyw powtarzał się tylko na pasach zewnętrznych, uwydatniając bogatszy pas środkowy. Zwykle jednak najpiękniej rozwinięty był pas dolny, nawiązujący na ząbkowane zakończenie koronki.

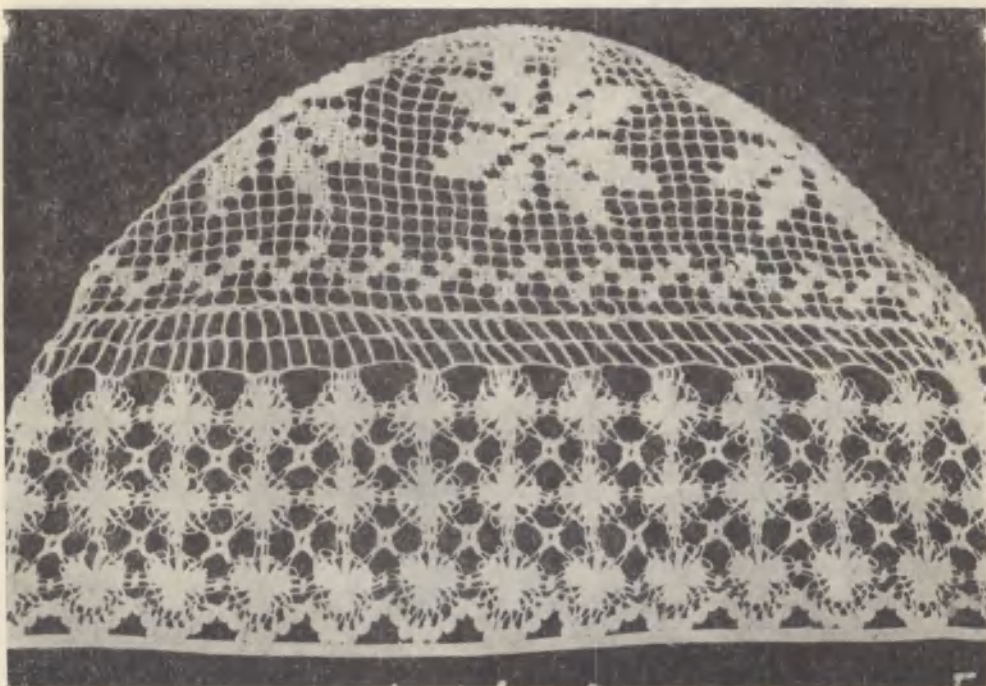
I tutaj używano najczęściej motywów roślinnych — stylizowane gałązki, listeczki koniczyny, kwiatuszki. Odmienną grupę stanowią koronki o motywach geometrycznych — gwiazdki, rozetki, kwadraciki, punkciki, linie faliste, zygzaki; spotyka się również kombinację obu motywów. W ostatnich czasach, widocznie pod wpływem nauki robót ręcznych w szkole, spotykało się na koronkach naczółkowych wzory dosyć konwencjonalne, mniej oryginalne. Wyjątek stanowią ozdobne koronki łączone z oddzielnie uszydełkowanych elementów — łodyg, listeczków, kwiatków, pierścieni, gwiazdek. Ten rodzaj koronki, wytwarzany na większą skalę do dziś dnia po prawym brzegu Olzy, w innym zastosowaniu, zdobył w świecie znaczną sławę i znany jest pod nazwą „koronki koniakowskiej“.



8. Naczółek czepca z koronki szydełkowanej.



9. Naczólek czepca z szydełkowanej koronki koniakowskiej.



10. Naczólek czepca z koronki teneryfowej.

Pięknym wariantem tej techniki, chociaż spotykanym na naczółkach czepców śląskich dosyć rzadko, to koronki teneryfowe. Są to kółka lub rozetki wykonane igłą na tekturowym kółku, gustownie z sobą połączone. Teneryfy kombinowano też czasem z koronką klockową.

Obok szydełkowanych wyrabiano w czasach nowszych naczółki haftowane na siatce zrobionej ręcznie długą iglicą na kościanym lub ebonitowym waleczku. Wprawdzie technika siatkowania nie należy do trudnych, jednak przy oglądaniu tych misternych koronek zdumiewać się trzeba nad ogromną cierpliwością wykonawczyń, które potrafiły sporządzić tak cieniutką i drobną siatkę, oraz nad ich pomysłowością w wynajdywaniu coraz to innych ornamentów, jakie na owych delikatnych siatkach zgrabnie i starannie wyhaftowały włóczką welnianą, zwaną „harasem“⁴¹ Na podkreślenie zasługuje również fakt stwierdzony przez porównanie kilkudziesięciu naczółków, że w zbiorze tym nie było nawet dwóch z zupełnie identycznym wzorem.⁴²



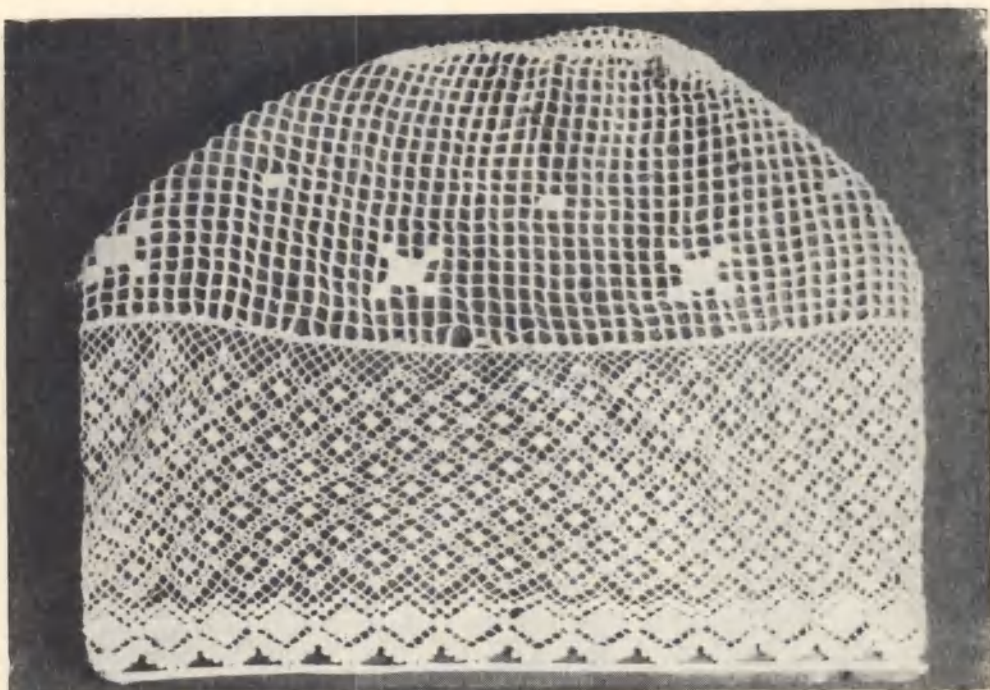
11. Naczółek czepca siatkowany. Ornament kombinowany z motywów roślinnych i geometrycznych.



12. Naczólek czepca siatkowany ze stosunkowo rzadkim ornamentem roślinnym (haft).



13. Naczólek czepca siatkowany z wyhaftowanym gęstym ornamentem roślinnym w pasie górnym (stylizowane gałązki).



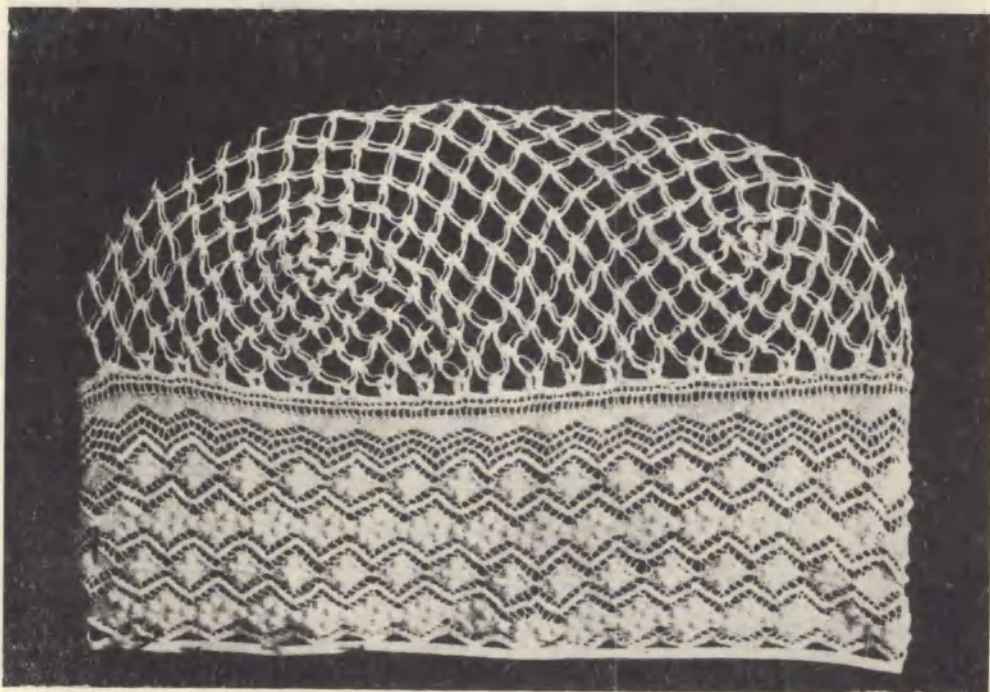
14. Naczólek czepca siatkowany zdobiony haftem wypukłym i tzw. „gatrowaniem“.



15. Naczólek czepca tiulowy z wyhaftowanym ornamentem roślinnym. Na siatkowanym denku czepca ornament geometryczny.



16. Naczólek czepca z koronki drutowej uzupełnionej haftem wypukłym. Na naczółku motywy roślinne, na siatkowanym denku czepca ornament geometryczny.



17. Naczólek czepca z koronki drutowej. Geometryczny ornament plecionki ułożony w podłużne pasy uzupełniają punkciki i wałeczki wyhaftowane harasem.

Według ornamentu te nowsze koronki naczółkowe podzielić można na 2 kategorie:

a) albo naśladują starsze, technicznie trudniejsze koronki klockowe, wykonane jednak sposobem prostszym i szybszym,

b) albo zgodnie ze strukturą materiału podkładowego (siatka, tiul),⁴³ na którym da się łatwo zestawiać efektowne wzory, wnoszą wiele motywów nowych, z których najczęściej stosowane są gęsto i plastycznie wyhaftowane punkciki (pąpki), wałeczki, drobne kwiatuszki, gwiazdeczki, ewentualnie listeczki w kształcie serduszka czy koniczynki.

Bardzo często spotyka się siatkę podkładową zagęszczaną tą samą nitką, z której zrobiono siatkę. Zagęszczano specjalnym ścięciem prowadzonym po przekątnej oczka lub wpisującym w czworoboczne oczko siatki jak gdyby drugi czworobok. Ten element zdobniczy, nazywany przez tutejsze koronczarki „gatorowaniem”,⁴⁴ służył, według wypowiedzi informaterek, raczej do zakrycia pewnych usterek, jakie powstały przy siatkowaniu. Wkomponowany jednak umiejętnie do wzoru przyniósł nowe efekty zdobnicze i bywał potem celowo wprowadzany, aby razem z innymi technikami haftu na siatce (cerowanie, przewlekanie, haft płaski, wypukły) pomógł wytworzyć nowy ornament.

Na zestawienie ornamentu miał również wielki wpływ kształt i układ samych oczek w siatce podkładowej. Można ją było rozpoczynać od jednego oczka i przez dodawanie, a później przez ujmowanie oczek na brzegach otrzymywać się prostokąt odpowiedniej wielkości, w którym oczka o kształcie regularnych kwadracików układały się obok siebie poziomymi pasami. Można też było rozpocząć siatkowanie zaraz od ilości oczek odpowiadającej szerokości naczółka, i potem bez dodawania i ujmowania siatkować równo odpowiednio długi prostokąt. Oczka na tak sporządzonej siatce przedstawiają się dla oka jak równoległoboki rombów.

Znacznie rzadziej spotyka się na czepcach śląskich koronki drutowe. Ich wykonanie wymaga wielkiej cierpliwości. Robione z nici bardzo delikatnych na cieniusieńkich drutach, bywają jeszcze dyskretnie i w zgodzie z zasadniczym wzorem drutowej plecionki (równoległoboki, listeczki) przyozdabiane haftem plastycznym, wykonanym harasem.

Poza wymienionymi technikami trafiają się jeszcze „koronki” na pozór bardzo efektowne, zestawiane z elementów wycinanych z gotowych koronek fabrycznych, połączonych z elementami szydełkowanymi ręcznie w ten sposób, że całość sprawia wrażenie kompozycji tradycyjnej. Ten rodzaj przedstawia już niejako ostatnie stadium rozwojowe naczółkowej koronki czepca cieszyńskiego i jako praca ręczna nie posiada tej wartości, co poprzednie.

Z wyjątkiem najstarszych koronek naczółkowych robionych techniką klockową, u których, jak już wspomniano, ząbkowanie dolne wynikało z samego ornamentu, wszystkie inne koronki mają na dolnym brzegu ząbki wykonane dodatkowo szydełkiem i zakończone „pikotkami”.⁴⁵ Samo wykonanie tych ząbków może uchodzić za przykład bardzo delikatnej roboty, i nic dziwnego, że nie każda koronczarka, zwłaszcza ta, która specjalizowała się w naczółkach siatkowanych, wykonywała je sama. Bywały znane „obrabiaczki”, do których oddawało się naczółek do obrobienia a także przyszycia do ząbków wąskiej białej tasiemki („sznóreczki”). Owa tasiemka musiała być przyszyta równiutko, ścięciem prawie niewidocznym, do dwóch, trzech lub czterech pikotek na końcu każdego ząbka, tak jednak mocno, aby przy stosunkowo częstym praniu i prasowaniu czepca łatwo się nie odrywała.

Zwyczaj obszywania koronki tasiemką wprowadzono widocznie nieco później, chodziło bowiem o to, by ząbki się nie wyginały i nie skręcały. Szerokość tasiemki to już chyba kwestia aktualnej mody lub indywidualnego gustu, gdyż u niektórych czepców spotyka się tasiemki szersze (5 mm), u innych jest ona złożona w pół, a więc bardzo wąziutka.



18. Denko czepca z koronki drutowej.

Denko czepca zrobione szydełkiem lub siatkowane, bywało bez ozdób, a jeśli zdobione, to bardzo skromnie, gdyż zakryte chustką i tak było niewidoczne. Pomimo tego w zebrany materiał porównawczym natrafiłszyśmy nawet tutaj na stosunkowo dużą różnorodność. Siatki szydełkowane, robione ze słupków wysokich — owijanych i oczek powietrznych, wyglądają różnie, zależnie od grubości włóczki lub miejsca zaczepienia oczka powietrznego. Najprostsze i najczęściej spotykane tu techniki, to zwykły „filet“⁴⁶ lub „pajączki“. Siatkowane iglicą bywają gęstsze lub rzadsze — według grubości warka. Nierzadko też trafiały się denka z jakimś wzorem wytworzonym z wysokich słupków (szydełkowane), lub wyhaftowanym na siatce. Ów stosunkowo duży prosty wzór — zazwyczaj gwiazdki, zygzaki, meandry — rozrzucony bywa symetrycznie po całym denku lub zdobi tylko jego górną część tuż nad naczółkiem, stanowiąc jak gdyby jego rozszerzenie na wypadek, gdyby widoczny był spod chustki. Bywały również denka robione na drutach, takich jednak natrafia się niewiele, gdyż technika ta jest w stosunku do poprzednich o wiele więcej czasochłonna. Trafił się wszakże czepiec zrobiony w całości na drutach. Cieniutka koronka drutowa naczółka, uzupełniona jak zwykle w tym wypadku haftem wypukłym, łączyła się technicznie w jedną całość z równie pięknie i delikatnie na drutach zrobionym denkiem. Ta pieczołowitość w wykonaniu całego czepca zdawałaby się wskazywać na to, że był to najprawdopodobniej czepiec cze-

pinowy. Według relacji kilku informaterek, to głównie czepce czepinowe miały denka przyozdobione wzorem. Starsze już mężatki, matki, gospodynie, zadowolaly się już prostą siatką, zrobioną na prędcie w rzadkich chwilach wolnych od innej pracy. Zazwyczaj też od sporządzenia prostego denka do czepca rozpoczynały naukę szydełkowania czy siatkowania ich młode jeszcze córeczki.

Wśród zebranych czepców zaskakuje oryginalny pomysł którejs cieszynianki, by dla zaoszczędzenia sobie roboty nadstawić denko u dołu nieużywanym już naczółkiem. W efekcie mieliśmy w ręku czepiec jak gdyby dwustronny. Praktycznie jednak ta druga strona nie mogła już pełnić swej pierwotnej funkcji, gdyż koronka na czole musiała być zawsze bez najmniejszej skazy, starannie wyprana, wyprasowana i wyglansowana.

Ponieważ dawniej zameżne Ślązaczki właściwie nie rozstawały się z czepcem, nosząc go od rana do wieczora, miała ich każda w zapasie po kilka, czy bodaj kilkanaście. Ich utrzymaniu poświęcały wielką pieczę, piorąc je dosyć często, usztywniając naczółek dobrze przygotowanym krochmalem — najczęściej ryżowym z dodatkiem boraksu⁴⁷ — starannie prasując, by nie uszkodzić ząbka ani tasiemki, a następnie glansując boczną ścianą gładkiej butelki lub szklanki aż do uzyskania wysokiego połysku.⁴⁸

Czepce przechowywały kobiety oddzielnie od innej odzieży, w przyskrzynku „trówały“ ludowej, później zaś, gdy już „trówały“ wyszły z użycia, w szufladzie komody czy też szafy.

VIII. OGÓLNE INFORMACJE O NIEKTÓRYCH OŚRODKACH WYTWÓRCZYCH

Zdobniejsze koronki naczółkowe, te które nosiło się od wielkiego święta, zamawiały kobiety u zdolnych koronczarek, czasem nawet w innej gminie.⁴⁹ Wyrobem tych technicznie prostszych trudniło się w każdej wsi nawet po kilka amateerek. Zajmowały się one tą pracą dorywczo, wieczorami, po skończonej pracy domowej, w celach zarobkowych. Niektóre przeszły potem na wyrób nieomal hurtowny i sprzedawały na wpół gotowe, bo ząbkami jeszcze nie obszydełkowane naczółki, na targu lub pośrednio przez handlarza w sklepach. Pomimo tego, że cena naczółka z punktu widzenia kupującej była niebagatelna, koronczarki nie zbijały na tej pracy majątku. Wartość koronki oceniać należy ilością czasu oraz własnego pomysłu i artyzmu włożonego do jej sporządzenia.

Według informacji zaciągniętej u kilku żyjących jeszcze byłych koronczarek,⁵⁰ wykonanie dosyć prostego naczółka szydełkowanego lub haftowanego na własnoręcznie zrobionej siatce w rzadki, niezbyt skomplikowany wzór, trwało co najmniej dwa pełne dni, czyli przeszło 24 godziny pracy. Jeśli wykonawczyni sprzedawała go klientce sama za 20,— Kč, a w latach kryzysu gospodarczego nawet za 10,— Kč (mowa o okresie międzywojennym, gdyż jedynie tych czasów sięga pamięć informaterek), to można sobie wyobrazić, jak skromny to był zarobek. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że koronka musiała być wykonana bez skazy i tak czysto, by mogła być wystawiona na sprzedaż nieprana.⁵¹

W każdej nieomal gminie na naszym Śląsku bywały kobiety trudniące się koronkarstwem (wyrabianiem koronkowych naczółków). Niezależnie od znanych powszechnie ośrodków w Ustroniu czy Koniakowie były takie w Nawsiu, Milikowie, Koszarzyskach, Gródku,⁵² Bystrzycy n. Ol.,⁵³ Nydku, Wędryni (np. p. Kubokowa, posługując się techniką bębenkową, o czym opowiada informatorka Zuzanna Cyhanowa).

Sporą ilość czepców zapożyczyła do odfotografowania kierowniczka zespołu tanecznego przy Kole PZKO Sibica, Anna Waclawikowa. Ona na ogół dobrze się orientuje, z jakiego warsztatu pochodzą czepce z jej zbioru.⁵⁴

Każdy niemal ośrodek wytwórczy — podgórski, bystrzycki, cieszyński, ustronowski i koniakowski — specjalizował się w pewnej technice, i pomimo tego, że każda koronka jest na pozór inna, znawczynie potrafiły określić, z których mniej więcej stron pochodzi.

IX. CHUSTKI NAGŁOWNE

W samym tylko czepcu tutejsze góralki, cieszyńskie wałaszkki, czy jabłonkównianki nie pokazywały się obcym. Chodziły tak najwyżej w własnej kuchni. Zasadniczo nakładano na czepiec chustkę złożoną w trójkąt, której wiązanie zależne było od okazji, jak również od wieku kobiety.

Przyjęte tu były dwa zasadnicze wiązania chustek:

- a) Wiązanie p o d b r ó d k o w e, czyli „pod karkym“.
- b) Wiązanie p o t y l i c o w e, zwane „na pidło“.

Bardzo efektowne wiązanie „na pidło“ nosiły cieszyńnianki przede wszystkim na uroczyste okazje. Musiało być ono zrobione starannie i fachowo i nie obeszło się bez pomocy drugiej osoby, a więc siostry, matki, czy sąsiadki. Stosunkowo sztywna chustka jedwabna (brokatowa) złożona w trójkąt, nakładana w połowie ciemienia, trudno utrzymywała się na głowie i łatwo zsu-



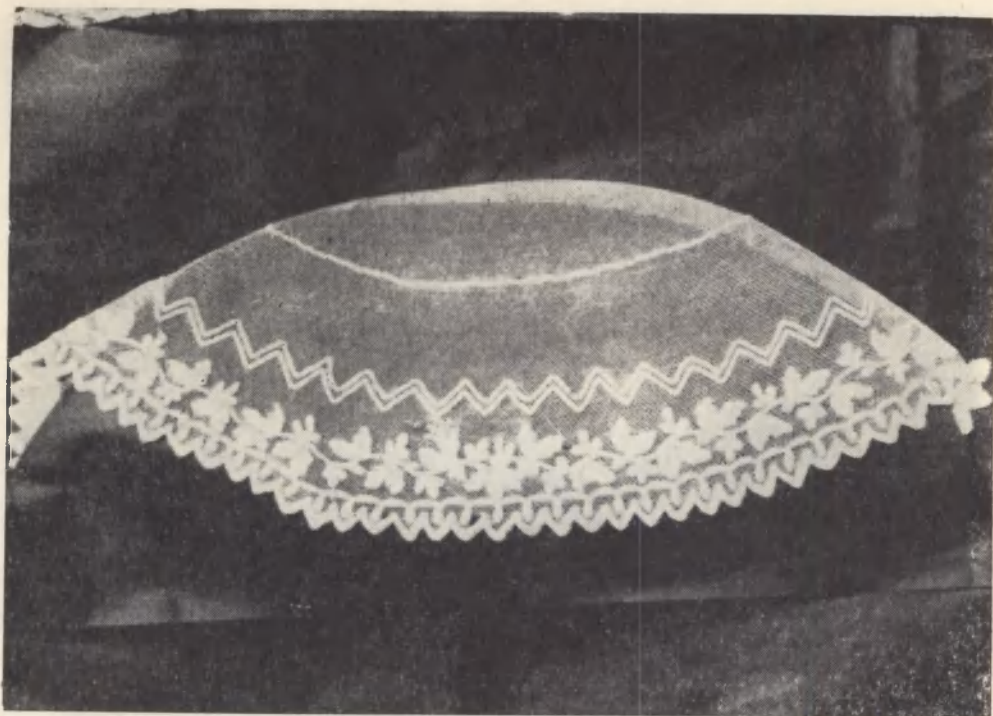
19. Kobiety z Gródka w strojach cieszyńskich.

- a) Dziewczyna z warkoczem zakończonym „bandlą“.
- b) Kobieta w chustce wiązanej „na pidło“.
- c) Kobieta w chustce wiązanej pod brodą.

Foto: Jandaurek H. — Cieszyn, koło r. 1905.



20. Strój cieszyński. Wiązanie chustki „na pidło”.



21. Dawny czepiec jabłonkowski (haft na tiulu).



22. Dawny czepiec jabłonkowski z paskiem pionowym nad czołem.

wała się do tyłu. Trzeba więc ją było na przedzie mocno przyciągnąć do głowy, a nawet w kilku miejscach przyszpilić do czepca. Boczne końce zakładano za uszy, podciągano zręcznie pod „czop“ i wiązano w zgrabny węzełek, układając zwisający pod nim środkowy koniec w regularne fałdki. Po związaniu sterczące końce chustki rozciągano starannie, aby powstała w tyle na szyi ładna kokarda, widoczna nawet z przodu.

Jeżeli chustka była koloru jasnego, podkładano pod koronkę naczółkową pasmo włosów (czasem ciemną pończochę jedwabną), aby wzór koronki uzyskał odpowiednie tło. Na bokach koło uszu wypuszczano też drobne muszelki z włosów jako ozdobę.

Kobiety starsze, unikając odślaniań niemłodej szyi i policzków, używały wiązania podbródkowego nie tylko w domu, lecz nawet od święta i podczas większych uroczystości, różnicując ten strój głowy tylko jakością czepca i chustki. Na co dzień nosiło się chustkę płócienną, później z materiałów fabrycznych, a więc bawełnianą czy wreszcie cieniutką organzynową, postawioną z przodu na tzw. „budę“, na co pozwalała właśnie organdyna. Chustki organzynowe wypierały nawet w ostatnich latach międzywojennych tradycyjne „jedwabnice“. Pomimo tego owe mieniające się „jedwabnice“ o tłumionych kolorach pozostały w stroju cieszyńskim najbardziej świątecznym okryciem głowy.

Przy wiązaniu podbródkowym nosiło się na co dzień jedną chustkę, spod której widoczny był z przodu nie tylko cały naczółek, lecz również kawałek denka opisanego czepca cieszyńskiego. Na większe okazje i święta używano zwykle chustek dwóch. Niedużą „szatkę spodnią“ wiązano „na pidło“, lecz z jej krótkich końców powstawał pod „czopem“ tylko mały węzełek. Ta spodnia chustka,⁵⁵ zwykle bardzo ciemna lub czarna, stanowiła w przedzie odpowiednie tło dla chustki górnej, związanej „pod karkym“ a nałożonej dosyć daleko aż na tylną część ciemienia.

Obok chust jedwabnych ulubione były również, zwłaszcza przez kobiety starsze, o wiele cieplejsze, a przy tym lekkie i w noszeniu przyjemne kaszmirowe chustki wełniane, zwane popularnie „tybetkami“, w kolorze śmietanowym lub jasno czekoladowym, z wąskim (2—3 cm) ciemniejszym szlaczkiem ozdobnym wetkanym koło brzegu. Było to okrycie głowy raczej na co dzień, używane szczególnie z wielkim upodobaniem przez jabłonkownianki.⁵⁶

W dawnym stroju góralskim nosiło się od święta tzw. „szatki różkowe“. Były to duże chusty kwadratowe z cienkiego białego płótna domowego, później również z materiału fabrycznego, ozdobione w rogach drobnym wzorem geometrycznym („znaczek“), wyhaftowanym techniką krzyżykową, przeważnie włóczką czarną, rzadziej czerwoną. Te czepinowe „różkule“ zakładano na głowę w podobny sposób, jak opisano przy wiązaniu „na pidło“, lecz boczne końce chustki przewijano jeszcze na uszach, potem zbierano i wiązano w tyle głowy nad opadającym dosyć głęboko na plecy środkowym końcem, sznurując je w jeden węzełek czerwoną tasiemką (u młodszych kobiet raczej zieloną), ozdobione znacznikiem różki opuszczając na plecy. Do „szatki różkowej“ noszono pod naczółkiem czepca aksamitną wstążkę czarną, której brzeg wystawał cośkolwiek spod tasiemki.⁵⁷

Te chustki różkowe zachowały się już tylko gdzieś, w nielicznych tylko egzemplarzach, jako droga pamiątka po babce czy prababce. Tu i tam na różnych uroczystościach folklorystycznych pojawiają się jeszcze dla pokazu.

Dalszą jakby odmianą chustki różkowej, bo również ozdobionej haftem w narożach, były jeszcze znacznie większe (142—150 cm) „szatki na spuszczyć“, noszone do stroju góralskiego. Chustki te, złożone po przekątni, nakładano na głowę, dwa rogi najozdobniej opuszczano na plecy aż po pas, dwa pozostałe wiązano już nie nad nimi, lecz spodem pod nimi na potylicy. Zazwyczaj potem prawy, bogaciej zdobiony koniec, przerzucano przez ramię do przodu. Była to chustka odświętna zamożniejszych góralek, wzorujących się prawdo-

podobnie na jabłonkowskich „drakach“. Draki jabłonkowskie zdobione były jednak haftem białym, zaś „szatki spuszczone“ góralek haftem krzyżkowym w kolorze czarnym lub buraczkowym. Te ostatnie nazywano też karmazynkami. Nieraz obszywane były jeszcze z trzech stron (dla oszczędności, gdyż czwarty i tak nie był widoczny) ręcznie wykonaną kremową koronką.⁵⁸

Na co dzień i do pracy góralki nosiły zwykłe szatki wiązane „pod karkym“ lub „za karkym“. To ostatnie bardzo praktyczne i twarzowe wiązanie ma bardzo szeroki zasięg.

X. ŁOKTUSZE, OBRUSY, HACKI I KOCKI

Od odświętnych dużych „szatek spuszczonych“ należy odróżnić tzw. *łoktusze i obrusy*.

Były to duże płachty płócienne, stanowiące zwierzchnie okrycie góralek, noszone dla ochrony przed deszczem i chłodem.

Łoktusząmi nazywano prostokątne płachty o wymiarach 142 × 200 cm, z samodzielnego płótna drelichowego. Płachtę tę, zszywaną z dwu „szerzyn“⁵⁹, składano wzdłuż szwa środkowego, i po zarzuceniu na ramiona związywano końce na piersiach w duży podwójny węzeł. Nieraz okrywano łoktuszką nawet głowę.

Obrusami nazywano odświętniejsze łoktusze z cieńszego płótna, zazwyczaj ćwilichu, mocno krochmalone. Okrycie to nosiły tak kobiety zamężne, jak i dziewczęta. Te jednak warkocz spuszczały na obrus.

Wzity też był tu i ówdzie zwyczaj, że w ostatnią niedzielę przed weselem (ostatnie ogłoszki) młoducha i drużka ubierały się do kościoła jak do ślubu, nawet w wianku weselnym, lecz na głowę i ramiona zarzucały obrus złożony we czworo, a jego końce przytrzymywały na piersiach rękami.

W tych świątecznych obrusach nie chodziło się w okresie postnym, tzn. w mięsopuście i w adwencie.⁶⁰

Te białe płachty góralskie zatraciły swe pierwotne znaczenie już na początku obecnego stulecia; potem używane były tylko jako nakrycie stołu, komody, czy też jako okrycie dziecka do chrztu, czy też jako całun pogrzebowy.

Funkcję płóciennych łoktuszy i obrusów spełniały w stroju cieszyńskim i jabłonkowskim wełniane narzuty — duże chusty — zwane tutaj „hackami“. Na chłodniejsze dni jesienne i wiosenne były one z cienkiej wełenki, tzw. hacki tybetowe, zwykle w ciemniejszą kratę. Złożone wzdłuż okrywały ramiona, w razie deszczu i głowę kobiety, gdy było za ciepło, nosiło się je przerzucone przez rękę.

Na zimę były hacki z grubej wełny, nieraz włochate, coś w rodzaju wełnianego koca z frędzlami.

W okresie międzywojennym zaczęto te stosunkowo ciężkie hacki zastępować o wiele lżejszymi narzutami, uszydełkowanymi ręcznie z miękkiej czarnej wełny. Kiedy zaczęto je wyrabiać również fabrycznie, stały się owe czarne „kocki“ z grubą i gęstą frędzlą niemal nieodzowną częścią garderoby każdej cieszynianki.⁶¹ Niedługo potem przyszyły też do mody lekkie białe „kocki“ zrobione wzorem koronkowym. To ozdobne okrycie chroniło trochę od zimna szyję i gołe ręce kobiety, gdy na balu, weselu, czy innej jakiegś okazji trzeba wystąpić w galowym stroju cieszyńskim, tzn. w białym kabotku z krótkimi rękawami (bez „jakli“⁶²) i w chustce jedwabnej związanej „na pidło“.



23. Góralki w hackach.

XI. WZAJEMNE PRZENIKANIE STROJÓW LUDOWYCH ORAZ WPŁYW MODY MIEJSKIEJ

Na przestrzeni pewnego okresu czasu, zwłaszcza pod koniec ubiegłego stulecia i początkiem obecnego, notuje się u nas zjawisko wzajemnego przenikania strojów ludowych. Proces ten stoi w ścisłym związku z rozwojem przemysłu i komunikacji, a więc większymi przesunięciami mieszkańców z jednego terenu na drugi.

I tak, jak już zaznaczono poprzednio, do stroju góralskiego, zamiast pierwotnego płóciennego czepka czy zawoju, jakie oglądamy jeszcze na obrazach i szkicach J. Mánesa,⁶³ dostaje się cieszyński czepiec siatkowy. Natomiast zwierzchnie płócienne okrycie góralek — obrusy, łoktuski — były używane w niektórych wioskach również do stroju cieszyńskiego.

Dekoratywne duże chusty nagłowne mieszczanek jabłonkowskich, haftowane w rogach i wiązane „na spuszczyć”, przejęte zostały tak przez góralki, o czym już była mowa poprzednio, jak i przez cieszynianki. Tutaj jednak ta duża chusta, zdobiona podobnie jak u jabłonkowiek haftem białym, noszona była na wyjątkowo uroczyste okazje (od „wielkiej parady”).

Technika białego haftu na zachowanych jeszcze tu i ówdzie chustach, jako spuścizny po naszych prababkach, pomaga w określeniu ich przybliżonego wieku.

Na najstarszych chustach widzimy haft prosty, poszczególne elementy wzoru — serduszką, stylizowane kwiatuszki, listeczki — okonturowane ścięciem łańcuszkowym, wewnątrz wypełnione delikatnym przeciąganiem cienkiej włóczki przez odliczane nitki materiału.

W późniejszym nieco okresie konturowało się już haftem płaskim, niepokładanym, a wewnątrz wypełniała ażurowa siateczka z wyciąganych nitek, delikatnie obszytych (ażurowanie).

Najnowsze już stadium, to chusty zdobione w narożach ornamentem komponowanym z wyszywanych dziurek i motywów roślinnych, haftowanych plastycznym ścięciem, grubo spodem podkładanym. Spotyka się też chusty zdobione tą techniką nie tylko w narożach, lecz wzdłuż całego brzegu, nieraz zdobione motywami i technikami kombinowanymi z technik minionych okresów.⁶⁴

W związku z rozwojem przemysłu tekstylnego i przenikaniem na rynki atrakcyjnych materiałów fabrycznych zaznacza się w stroju ludowym coraz większy wpływ mody miejskiej. Za przykład może tu posłużyć strój laski z okolicy Karwiny i Orłowej.

Nie będziemy tutaj szczegółowo mówić o długich i szerokich sukniach z tkanin fabrycznych przypominających krynoliny, o fartuchach uszytych z tiulu lub z tego samego materiału co suknie, przez co ten fartuch jak gdyby powoli wytracał się z tego stroju, i w ogóle o tym, jak zdobne materiały fabryczne — tiul, jedwab, mnóstwo wstążek — wyparły oryginalne materiały samodziiałowe i haft ręczny.

Zwrócimy raczej znowu uwagę na okrycie głowy. Czepiec laski, bardzo piękny i ozdobny, sporządzony bywał nieomal w całości z materiałów fabrycznych. Szyto go z tiulu i zdobiono na całej powierzchni; ma więc bogato zdobione również denko. Pierwotnie był to haft ręczny, kombinowany zazwyczaj z błyszczącymi blaszkami (finderlami) i perełkami. W czasach nowszych można go było uszyć z tiulu haftowanego już fabrycznie.⁶⁵ Swym krojem przypominał dawny czepiek mieszczkański, obszyty wokół twarzy koronką a za nią wąską, drobiutką i misternie marszczoną wstążeczką koloru białego, śmietanowego, czy nawet czerwonego. Tu trzeba zaznaczyć, że ten świąteczny „gufrowany”,



24. Przód czepca łaskiego.



25. Denko czepca łaskiego.

czyli „narulkowany“⁶⁶ czepek stanowił, w odróżnieniu od poprzednio opisanych czepców śląskich, samodzielne okrycie głowy i nie musiał być okrywany chustką.

Na co dzień lub przy chłodniejszej pogodzie nakładały kobiety na „ulizły“⁶⁷ czepek laski jeszcze chustkę. Bywała ona zazwyczaj ciemna — brązowa, czarna lub zielona, nieraz aksamitna, ozdobiona w rogu, który opadał na plecy lub wzdłuż całego brzegu, haftem kolorowym.⁶⁸ Piękne, realistyczne wzory z motywem roślinnym (kwiatki, łodygi, listeczki), wyhaftowane żywymi kolorami, wskazują raczej na zapożyczenia z mody miejskiej. Bardzo często chusta laska obrzeżona była frędzlami.

U kobiet młodszych ulubione też były większe chusty z frędzlami (strzapcami) przerzucone przez ramiona. Ich końce krzyżowano na piersiach i zasuwano za przepaskę. Były to również chusty fabryczne, bardzo często tiulowe lub wełniane kaszmirowe (zwane również tybetkami) z żywym deseniem kwiatowym.

W okresie międzywojennym zaznacza się niekorzystny wpływ mody miejskiej również w stroju cieszyńskim. Modernizowano „kabotki“ przystosowując ich krój i materiał do bluzek miejskich. Zamiast przepaski używano pasków („gurtów“) sporządzanych z szerszej gumy wyhaftowanej bogato perełkami i zapinanych w przedzie na ozdobną klamrę. Jedynie strój głowy nie ulegał większym zmianom, zwłaszcza starsze kobiety długo pozostawały wierne czepcom, nakładając je nawet do sukni o kroju miejskim.

XII. ZANIK CIESZYŃSKIEGO STROJU LUDOWEGO

Po drugiej wojnie światowej, w związku ze zmianą stylu życia i wyrównywaniem różnic między miastem i wsią, notuje się nieomal raptowne zanikanie strojów ludowych na korzyść stroju miejskiego.

Suknie śląskie wisiały jeszcze przez długi czas w szafach, a czepki, chusty, fartuchy, przepaski itd. zajmowały miejsce w szufladach. Wydobywano je tylko na szczególne okazje — bale, festyny, wesela — lub, co gorsza, przeznaczano na zwykłe sukienki miejskie.

Miłośnicy kultury ludowej starali się ratować te ginące już resztki przez wypielegnowanie w społeczeństwie odpowiedniego stosunku i szacunku dla dawnego stroju naszych przodków. Uwzględniali więc w programach różnych imprez⁶⁹ konkursy na najoryginalniejszy strój ludowy. Przy tej okazji można było podziwiać piękno dawnej twórczości ludowej oraz poznać wrażliwość współczesnych niewiast na czystość i szlachetność stroju. Nieodpowiedni kabotek z dekoltem, gładkim rękawem, przypominający bluzkę miejską, fartuch z koronki fabrycznej, modne buty na wysokich obcasach, o dziwacznych fasonach, nastroszona peruka zamiast czepka czy gładko zaczesanych włosów i warkocza, te wszystkie na pozór efektowne miejskie fatalaszki psują wrażenie i nie nadają się do stroju ludowego.

Przyklasnąć trzeba naszym muzeom i wszystkim zespołom ludowym,⁷⁰ które starają się pokazać nasz dawny piękny śląski strój ludowy w jego nieskażonej formie, oraz życzyć sobie, aby zespoły kobiet zaczerpnęły do swych robótek ręcznych choć trochę oryginalnych wzorów i motywów zdobniczych z dawnych czepców i chust ludowych.⁷¹

Nie możemy już usiłować o nawrót stroju ludowego na co dzień, nie wstydzmy się jednak za niego, pokażmy go przy okazji większych uroczystości, przede wszystkim zaś nauczmy się rozumieć jego piękno i korzystać z ogromnej skarbnicy naszego zdobnictwa ludowego.



26. „Rułkowany“ czepiec łaski z „finderłami“.



27. Młoda Cieszyńnianka w czepcu i chustce wiązanej „na pidło”.

Przypisy

1. *Bogumił Hoff*, Monografia etnograficzna: Lud Cieszyński, jego właściwości i siedziby, Seria I: Górale Beskidów Zachodnich, Warszawa 1888.
František Sláma, Vlastenecké putování po Slezsku, Rozdział XXVI — Kroj Valachů na Těšinsku, Praha 1886.
Józef Londzin, Stroje ludowe, Zaranie Śląskie, R. VII, 1931, str. 147.
Jan Vyhlídal, O kroji na Těšinsku, Věstník Matice opavské, R. 1895, str. 19—22.
Alois Adamus, O krojích na Těšinsku, Černá země, R. I., 1924, č. 1, str. 19—23.
Longin Malicki, Strój górali śląskich, Wrocław 1956.
2. *Josef Mánes*, ur. w r. 1820 w Pradze, zm. w r. 1871. Wędrował również po Śląsku, po raz pierwszy w r. 1846. Studiował tutejsze stroje ludowe. Pozostały rysunki ołówkowe i akwarele.
Edward Swierkiewicz, ur. w r. 1808 w Myślenicach pod Krakowem, zm. w r. 1875. Oprócz bogatej działalności społecznej zajmował się również malarstwem. Malował między innymi sceny ludowe i obrazy w kościołach śląskich.
Henryk Jastrzembski — Pozostało jego 13 akwareli ilustrujących ubiory śląskie z lat 1840—1848. Są one w posiadaniu Muzeum Miejskiego w Cieszynie.
Paweł Steller, malarz i grafik. Studiował we Lwowie, w Pradze i Wiedniu, po I. wojnie światowej w Warszawie u prof. Skoczylasa. Obok ulubionej grafiki uprawiał również akwarelę i malarstwo olejne, np. „Kobieta istebniańska” — repr. w Zaranu Śląskim, R. 1930, z. 4, str. 178.
Jan Wałach, ur. w r. 1884 w Istebnej. Po skończeniu studiów w Szkole Przemysłu Artystycznego w Zakopanem, w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (srebrny medal), wreszcie w Paryżu w Akademii de Julian i akademii de Beaux Arts, wrócił na stałe do Istebnej, gdzie poświęca się pracy artystycznej (malarstwo, grafika, rzeźba). Wśród jego prac znajdziemy wiele studiów typów ludowych z Istebnej i okolicy.
Henryk Nitra, rzeźbiarz, ur. w r. 1871 w Szobiszowicach koło Frydku, zm. w r. 1948 w Cieszynie. Ukończył Szkołę Zdobnictwa we Wałaskim Międzyrzeczu na Morawach, jakiś czas kształcił się w Legnicy na Dol. Śląsku i 2 lata w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po powrocie osiadł jako rolnik w Błędowicach, zajmując się przy tym pracą artystyczną. Rzeźbił górali, góralki, górników i hutników.
3. *Henryk Jandaurek*, koło roku 1900 miał swój atelier fotograficzny w Cieszynie przy ulicy Stefanii nr 60.
Bruno i Karol Jastrzembscy przy ulicy Prutka 248.
Brunon Heybach przy ulicy Szersznika nr 5.
4. *Józef Raszka*, ur. w r. 1875, zmarł w r. 1929 w Koszarzyskach. Bliższe szczegóły o nim zawiera broszura Karola Piegzy: Malarze śląscy, Czes. Cieszyn 1937, oraz artykuł Witolda Iwanka: Słowo o Józefie Raszce, Kalendarz Śląski 1965.
5. Mapa zasięgu stroju Lachów Śląskich: Gustaw Fierla, Strój Lachów Śląskich, Wrocław 1969, Rozdział III, str. 19.
6. Na podstawie zapisków w urbarzach cieszyńskich można przypuszczać, że strój cieszyński powstał bezpośrednio w Cieszynie, gdyż pierwsza wzmianka o nim w miejskich księgach cieszyńskich pochodzi z r. 1597. Stąd prawdopodobnie strój cieszyński rozszedł się na wieś. (Agnieszka Dobrowolska, Żywotek cieszyński, Katowice 1930, str. 28—30).
7. Mapa zasięgu stroju cieszyńskiego: Gustaw Fierla, Strój cieszyński, Czes. Cieszyn 1977, str. 46.
8. Strój górali śląskich przy uwzględnieniu pewnych nieznacznych odmian można by podzielić na 3 grupy: breńsko-wiślańską, istebniańską i nadolziańską. (Longin Malicki, Strój górali śląskich, Wrocław 1956, str. 5.)
9. Gustaw Fierla, Chusty laskie na Śląsku Cieszyńskim, Zwrot 1972, z. 4, str. 10.
 Koronki dawnych czepców cieszyńskich, Zwrot 1972, z. 8, str. 23.
 Klejnoty do dawnego stroju jabłonkowskiego, Zwrot 1973, z. 1, str. 33.
 Żywotek cieszyński, Zwrot 1973, z. 2., str. 31.
 Dawny kobiecy strój góralski, Zwrot 1973, z. 3., str. 35.
 O przywróceniu piękna dawnemu strojowi cieszyńskiemu, Kalendarz Głosu Ludu 1949, str. 58.
 Nasze śląskie stroje ludowe, Kalendarz Zwrotu 1957, str. 106.
 Opis stroju cieszyńskiego, Kalendarz Zwrotu 1959, str. 137.
 Opis stroju góralskiego, Kalendarz Zwrotu 1960, str. 155.

- Maryčka Vochalová, Úprava hlavy u kroje těšínského a hlučínského, Těšínský kalendář 1928, str. 131.
- J. Zadrozny (K. Piegza), O jabłnkowskich drakach, czyli latawcach, Zwrot 1952, z. 11, str. 36.
10. *Bandla lub maszla* — wstążka związana w kokardę. Gotowe, związane już bandle przypinano do końca warkocza.
 11. „Przyplatkę“, czyli sztuczny warkocz robili na zamówienie także fryzjerzy w Jabłonkowie (informacje Marii Kowalowskiej, urodz. 1909 w Gródku. Dla niej taką przyplatkę sporządził fryzjer J. Jachnicki z Jabłonkowa).
 12. Wiślanki miały warkocze wydrobione w siedmioro lub dziewięcioro wójek (Longin Malicki, Strój górali ..., op. cit. str. 59). Potwierdza to również pieśń ludowa zanotowana w Bukowcu:
„O moja mamulko, zaplecicie mie w siedym,
bo sie mi spodobał z Jabłónkowa jedyn.“
 13. Fryzurę dziecięcą „do koszyczka“ nazywano również „w okółki“. (Ivo Stolařík, „Hrčava“, Opava 1956, str. 128).
 14. *Dolańskie* w odróżnieniu od góralskich.
 15. *Kabotki* z rękawami ozdobionymi nad łokciem szeroką kryzą (nazwa tutejsza „kruže“ lub „tacle“), wyhaftowane ręcznie lub zdobione koronką, nazywano „koszółkami“, zaś tzw. „szutki“ zakończone były nad łokciem i koło szyi tylko lemieczeniem.
 16. Zdobniejsza korona ślubna osadzona była na pięknej srebrnej obręczy a u góry zakończona obłączkami wygrawiurowanymi w srebrze w drobne listki i kwiatki. (Emil Vávrovský, Šperky jablunkovského kroje, Radostná země, Opava 1952, z. 1–2, str. 13.
Gustaw Fierla, Klejnoty do dawnego stroju jabłnkowskiego, Zwrot 1973, z. 1., str. 33.)
 17. „Karkula“ — nazwa używana również na Śląsku Opawskim.
 18. *Jan Kubisz*, Pamiętnik starego nauczyciela, Cieszyn 1928, str. 32: „Kobiety w tym stroju ubrane — prawdziwe białogłowy — wносиły pewną jasność w zgromadzenie, bo widno było w izbie od „szatek“ i „kabotków“.
 19. Pieśni czepinowe, chociaż utrzymywane w tonie z lekką żartobliwym, wyrażały myśli i nastroje doświadczonych kobiet:
O, pódźże, Haneczko, oto do kumory,
tam już jest dło ciebie stołeczek gotowy.
Jyny se, Haneczko, jyny se wiesioło,
pokiyl ci nie dają czepieczka na czoło.
Bo jak ci go dają, włosy poswijają,
już ci tak nie będzie, choć ci i zagrają.
Nie bój sie, Haneczko, nie bedziesz mieć głodu,
bo tu namłócili dwie mierzice bobu.
Zaranie Śląskie, 1908, str. 13.
Pómalutku rozpletejcie,
włoseczków mi nie targejcie,
jak mie matka czosowała,
włoseczków mi nie targała.

Teraz ty, Haneczko, teraz płacz,
nie chciałaś mamulki poślóchać,
wolałaś czepieczek bylóny,
jako tyn wióneczek zielóny.

O mirto, mirto, zielóny wyniec,
Uż ci, Haneczko, uż ci je kóniec,
uż ci nastanie starość, robota,
choćbyś i miała dobrego chłopa.
Śpiewała Ewa Wolna, Szumbark.
 20. Według zgodnej relacji starszych góralek noszono dawniej czepce z kartonowego płótna, tzw. „płócioki“. Były one w użyciu jeszcze mniej więcej do r. 1890. (Longin Malicki, j. w. str. 60.)
 21. Ząbki te obrabiane były podobno czerwoną nitką. (Longin Malicki, j. w. str. 60.)
 22. *s u s z* — połamane, zeschnięte drzewo z lasu. Przywoziło się na wozie, lub znosiło z lasu na plecach.

23. „Ogacić chałupę“ — zapchać szpary między belkami mchem lub gliną oraz poobkładać zewnętrzne ściany chaty stosami porąbanego drzewa, przygotowanego na zimę.
24. Mieczysław Gładysz, Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku, Kraków, 1935.
25. Longin Malicki, Kozuchy górali śląskich, Zaranie Śląskie, R. XIII, 1937, str. 138.
26. Informacje z książki Jitky Staňkové, Lidové výtvarné umění Čechy a Morava, SPN 1967, str. 43.
27. Cło ochronne wchodziło w skład wprowadzonego systemu *merkantylnego*, czyli ekonomicznego, dominującego w Europie zach. w XVI–XVIII wieku.
28. La broderie — wyraz francuski, znaczy haft i hafciarka.
29. Nantejski edykt tolerancyjny króla franc. Henryka IV, wydany w r. 1598 w Nantes, zezwalał na publiczne wyznawanie kalwinizmu.
30. Bruksela, stolica Belgii i jej prowincji zwanej Brabancja (Brabant) między dolną Mozą i Skaldą. Koronki tam wyrabiane z najcieńszych nici lnianych, bardzo wytworne i delikatne, słynne były w świecie pod nazwą koronek *brabanckich*.
31. Informacje o historii koronkarstwa — prof. J. Wiechowicz, Wystawa koronek w Poznaniu, czasopismo „Wianki“ 1922, nr VII, str. 20.
32. Wamberk — miasteczko leżące nad rzeką Divoká Orlice w Górach Orlickich, kraj wschodnioczeski.
33. Jitka Staňková, j. w. ... cit., str. 48: „V horské části Moravského Slovácka a na Valašsku se s paličkovanou krajkou jako s materiálem kupovaným zacházelo velmi šetrně.“
34. Sprzedawano je potem na targach lub roznoszono po gminach.
35. Barbara Poloczkowa, Koronki koniakowskie, Polska Sztuka Ludowa, Warszawa 1968, str. 209.
36. Drahomíra Stránská, Poznámky ke krajkářství na Těšínsku, Radostná země, Opava 1952, str. 3–4.
37. Ludowe określenie koronek klockowych: „na szpyndlikach robióne“.
38. Opis pracy klockowej zawiera również książka Gy. Villányiowej „Pre šikovné ruky“, Bratislava 1970, Vydavateľstvo technickej a ekonomickej literatúry, str. 242–253.
39. Przytacza Gustaw Fierla, Koronki dawnych czepców cieszyńskich, Zwrot 1972, z. 8, str. 23.
40. Stosunkowo duże płócienkowate płaszczyzny (motywy) na siatce klockowej, to charakterystyczna cecha koronek ustronńskich.
41. *Haras* albo *aras* — rodzaj wełny szorstkiej i lśniącej, używany na rozmaite tkackie wyroby, np. na taśmy różnobarwne, zwane harasówkami. U nas znany był przede wszystkim jako włóczka przydatna do haftów.
42. Sprawa doboru odpowiedniej koronki do czepeca była czułą stroną tutejszych Ślązaczek. Chodziło o to, aby wzór był oryginalny, taki, jakiego nie ma jeszcze żadna z sąsiadek. Musiał też być dostosowany do wieku i okazji. Drobnym i skromnym dla starszych lub dla młodej „na każdo“, większy (rapatszy) na uroczystsze okazje.
43. Tiulu zaczęto używać najpierw do czepeców laskich, a to koło r. 1850. Tkaninę tiulową nazywano „grunszpic“.
44. O „gatrowaniu“ informowała Zuzanna Cyhanowa, ur. w r. 1922, znana za czasów swego panieństwa we Wędryni jako „Heczce z Ogródków“. Obecnie mieszka w Jabłonkowie. W domu rodzicielskim we Wędryni „pod Waprzkową Górą“ zarabiano na życie wyrobem naczółków (koronek) haftowanych na siatce.
45. *Pikotka* — drobny element zdobniczy koronki klockowej lub szydełkowanej, stosowany w zakończeniu.
46. *Filet* — prosta siatka szydełkowana.
47. O krochmaleniu koronek informowała Ewa Juroszkowa, ur. w r. 1895 w Koniakowie, zamieszkała obecnie w Jabłonkowie.
48. Do glansowania koronek można było nabyć specjalny przyrząd szklany — okrągłe, płaskie denko szklane z uchwytem w środku.
49. Naczółki do czepeców wyrabiano także we Frydlancie nad Ostrawicą, skąd je kobiety koronczarki roznosiły po Śląsku Cieszyńskim aż po Istebną i Koniaków. (Ivo Stolařík, Hrčava, j. w. str. 128.)
50. Wymieniona już powyżej Zuzanna Cyhanowa oraz Anna Raszkowa, ur. w r. 1904, zamieszkała w Gródku.
51. Informatorka Anna Raszkowa z Gródku koło Jabłonkowa, znana do dziś zręczna hafciarka i koronczarka, opowiadała, że jako dziewczyna dorabiała na utrzyma-

nie rodziny wyrobem koronek naczółkowych. Pewnego razu, gdy od kupca w Cieszynie otrzymała większe zamówienie, gotowe koronki przed oddaniem wyprała i wyglansowała. Kupiec jednak odmówił ich przyjęcia, gdyż według jego zdania, żadna kobieta pranych koronek nie kupi, bo nie ma gwarancji, iż są całkiem nowe. Nie pozostało jej zatem nic innego, tylko swój wyrób zaofertować sąsiadkom, oczywiście po niższej cenie.

52. Przytoczona powyżej informatorka zapytana o nazwiska znanych jej koronczarek wymieniła kilka nazwisk, z tego 2 nie żyjących już kobiet z Gródka, a to A. Ruszową z „Dziedziny“, zwaną „Dyjaską“ i Annę Turoniową od „Ciżmarów“, zwaną „Niemą Haną“. Obie zmarły po II wojnie światowej. „Niemą Hana“ (informuje żona autora niniejszej broszurki, Agnieszka Pieg-zowa) była pomimo swego upośledzenia bardzo pojętna i pracowita. Własną pracą utrzymywała nie tylko siebie, lecz była wsparciem dla swych przybra-nych, starych już rodziców, biednych komorników. Wynajmowała się do pracy na roli, do kopania, młócenia, zimą do skubania pierza, prania; szyła również „jakkę“ dla kobiet, proste sukienki dla dzieci itd. Swymi spracowanymi rękami nieźle też robiła czepeczki i koronki naczółkowe (szydełkowane). Z żyjących jeszcze koronczarek w Gródku, to Zuzanna Szturcowa ze „Zokrety“, która robiła koronki klockowe, i Ewa Drongowa, zwana „Jewką z Kepki“ — specjalistka od obrabiania koronek w ząbki i przyszywania tasiemek. Obecnie mieszka już w osiedlu w Łyżbicach.
53. Na wtorkowych targach w Jabłonkowie znana była postać straganiarki A. Mi-czerikowej z Bystrzycy n/Ol., która jeszcze w latach po drugiej wojnie świato-wej sprzedawała nie tylko zioła lecznicze, lecz i „koronki“ do czepeczów.
54. Anna Waclawikowa na ogół dobrze się orientuje, skąd pochodzą poszczególne czepeczki z jej zbioru. Najwięcej ich miała od p. Rakusowej z Nieborów, z ko-ronczarek zaś wymieniła przede wszystkim Waniową z Oszeldów i Przeczkową z Jadamusów (Niebory, Ropica).
55. Używanie spodniej ciemnej chustki dokumentują zdjęcia, np. Józefa Raszki z Bystrzycy n/Ol. „Pogrzeb dziecka“; potwierdzają je informatorki; wspomina o niej również Zdena Vachová, Národopisné sbírky slezského muzea, Ostrava 1962, str. 73—74.
56. Dane o chustkach w stroju cieszyńskim pochodzą z relacji ustnej Agnieszki Pieg-zowej, ur. w r. 1918 w Gródku koło Jabł. Jej matka, Maria Łupińska, ur. w r. 1888 w Jabłonkowie, i starsza siostra Maria Kowalowska, ur. w r. 1909, chodziły jeszcze w stroju cieszyńskim. Pamięta dobrze gładzenie młoduchy i družki, obrząd czepin (siostra szła do ślubu w r. 1928). Maria Łupińska prze-chowywała po swej matce białą chustę spuszczową z białym haftem, gdzie mo-tywy zdobnicze obrzeżone były ścięciem łańcuszkowym.
57. Longin Malicki, Strój górali śląskich, j. w. str. 61.
58. Koronkę do obszycia „szatek spuszczowych“ kupowano w Jabłonkowie, a przy-nosiły ją koronczarki z okolic Frydku. Odpowiedni odcięty kawałek z tej koronki przyszywały góralki do płóciennego czepeca i to było, zdaje się, pośrednie sta-dium od góralskich czepeczów płóciennych aż do późniejszych koronkowych. (Longin Malicki, j. w. str. 60.)
59. Szerzyna („szyrzina“) zwykłego płótna samodzielnego wynosiła 60—70 cm, sze-rzyna płótna drelichowego lub ćwilichowego 70—80 cm.
60. Longin Malicki, j. w. str. 64.
61. Obok kocków czarnych noszono też kocki koloru brązowego.
62. Jakła — zwierzchnie okrycie kroju miejskiego. Dawniej do stroju cieszyń-skiego nosiło się „szpencery“, a na codzień tzw. „jupki“. (Gustaw Fierla, Strój cieszyński, j. w. str. 24.)
63. Rysunek J. Mánesa, pt. „Slezská žena kojící dítě“ zdawałby się wskazywać na to, że w połowie XIX wieku również niektóre Cieszyńanki używały czepeca płóciennego. (Longin Malicki, Strój górali śląskich, str. 88, przypis 75.)
64. Poszczególne stadia rozwoju białego haftu na dużych chustach śląskich podaje Zdena Vachová, Národopisné sbírky... j. w., str. 92—95.
65. Świąteczne „rułkowane“ czepeczki kupowano na targach lub też w skle-pach w mieście. Przy sklepach bywały pracownice, w których szyto czepeczki w róż-nych wielkościach. (G. Fierla, Strój Łachów Śląskich, ... j. w. str. 27.)
66. „Narułkowana“ była tylko jedwabna koronka klockowa zdobiąca przód czepeca laskiego.

67. „Ulizły czepek“ — prosty czepec laski, ubierany na co dzień, był bez wstążek i bez koronek, miał tylko ząbki i najprostsze ozdoby haftowane. (G. Fierla, Strój Lachów... j. w. str. 26.)
68. Ciemne chusty laskie z kolorowym haftem, noszone przeważnie koło Karwiny i Orłowej, to już czasy nowsze. Pierwotnie noszono przeważnie chustki białe, zdobione haftem białym.
69. Bale, festyny, festiwale PZKO, Święta Góralskie w Jabłonkowie, Śląskie dny w Łomnej Dolnej itp. — to są najważniejsze imprezy, gdzie prezentowany bywa strój cieszyński, góralski, jabłonkowski czy nawet laski.
70. Mowa tu o takich zespołach ludowych, jak Sibica, Slezan, Gorol, Górnik, Javorový, ostatnio i Jackové z Jabłonkowa.
71. Wzorów i motywów zdobniczych z dawnych czepeców i chust ludowych mogłyby użyć głównie muzea w Czes. Cieszynie, Frydku, Ostrawie, jak również prywatni zbieracze, np. Jiřina Králová, Anna Waclawikowa, Słowiacková, Gustaw Fierla (wszyscy z Czes. Cieszyna), również sam autor niniejszej pracy Karol Piegza z Jabłonkowa.

Literatura

1. Adamus Alois, O krojích na Těšínsku, Černá země, R. I., 1924, č. 1.
2. Bazielić Barbara, Wzory hafciarstwa ludowego na Górnym Śląsku, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Katowice 1936.
3. Dobrowolska Agnieszka, Kilka uwag o istocie ornamentu ludowego, Złanie Śląskie, R. XIII, 1937, z. 1.
4. Dobrowolska Agnieszka, Żywotek cieszyński, Katowice 1930.
5. Dobrowolski Tadeusz, Tradycje wołoskie w kulturze artystycznej górali śląskich, Złanie Śląskie, R. VII, 1931, z. 2.
6. Fierla Gustaw, Strój Lachów Śląskich, PTL Wrocław 1969.
7. Fierla Gustaw, Strój cieszyński, Czes. Cieszyn 1977.
8. Gładysz Mieczysław, Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku, Kraków 1935.
9. Gutkowska Maria, Historia ubiorów, Lwów-Warszawa 1932.
10. Korniová Božena, Kroje valašsko-lašského pohraničí v Kozlovicích, Radostná země, R. IX, 1959, z. 2.
11. Kubisz Jan, Pamiętnik starego nauczyciela, Cieszyn 1928.
12. Londzin Józef, Stroje ludowe, Złanie Śląskie, R. VII, 1931, z. 3—4.
13. Malicki Longin, Kozuchy górali śląskich, Złanie Śląskie, R. XIII, 1937, z. 3.
14. Malicki Longin, Strój górali śląskich, PTL Wrocław 1956.
15. Moszyński Kazimierz, Kultura ludowa Słowian, Tom I, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.
16. Němec E., Kozích goralského kroje, Radostná země, R. IV, 1954, z. 1.
17. Poloczkowa Barbara, Koronki koniakowskie, Polska Sztuka Ludowa, Kraków 1968, Nr 4.
18. Poloczkowa Barbara, Strój cieszyński w XIX wieku, Polska Sztuka Ludowa, Kraków 1972, Nr 3.
19. Staňková Jitka, Lidové výtvarné umění Čechy a Morava, SPN 1967.
20. Stolařík Ivo, Hřčava, Opava 1956.
21. Stránská Drahomíra, Poznámky ke krajkářství na Těšínsku, Radostná země R. 1952, z. 3—4.
22. Vávrovský Emil, Šperky jablunkovského kroje, Radostná země, R. 1952, z. 1—2.
23. Wiechowicz J., Wystawa koronek w Poznaniu, czasopismo „Wianki“, (poświęcone polskiej sztuce i kulturze artystycznej), 1922, nr VII.
24. Villányiová Gyorgyi, Pre šikovné ruky, Vydavateľstvo technickej a ekonomickej literatury, Bratislava 1970.
25. Vachová Zdena, Národopisné sbírky slezského muzea, KN v Ostravě 1962.
26. Vochalová Maryčka, Úprava hlavy u kroje těšínského a hlúčinského, Těšínský kalendář 1928.
27. Vyhlídal Jan, O kroji, Naše Slezsko, v Praze 1903.
28. Fierla Gustav, artykuły dotyczące śląskich strojów ludowych:
Zwrot 1972, z. 4 i 8;
Zwrot 1973, z. 1, 2 i 3;
Kalendarz Głosu Ludu 1949;
Kalendarz Zwrotu 1957, 1959, 1960.



28. Chusta „na spuszcz” przy stroju cieszyńskim.
Foto: K. Piegza (z wyjątkiem nrów 19, 20, 21, 26, 27).

TREŚĆ

- I. Stroje ludowe na Śląsku Cieszyńskim**
6
- II. Nakrycia głowy kobiet cieszyńskich**
7
- III. Opis czepca cieszyńskiego**
9
- IV. Zdobnictwo stroju ludowego**
11
- V. Coś z historii koronkarstwa**
12
- VI. Koronka klockowa**
13
- VII. Techniki koronkarskie na czepcach cieszyńskich**
17
- VIII. Ogólne informacje o niektórych ośrodkach wytwórczych**
27
- IX. Chustki nagłowne**
28
- X. Łoktusze, obrusy, hacki i kocki**
32
- XI. Wzajemne przenikanie strojów ludowych
oraz wpływ mody miejskiej**
34
- XII. Zanik cieszyńskiego stroju ludowego**
36



THE

...

...

...

...

...



KAROL PIEGZA

**NAKRYCIA GŁOWY
Kobiet CIESZYŃSKICH**

•

REDAKTOR PUBLIKACJI
JÓZEF ONDRUSZ

•

OPRACOWANIE GRAFICZNE
TADEUSZ BERGER

•

**WYDAŁ
ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO ZWIĄZKU
KULTURALNO-OŚWIATOWEGO
SEKCJA FOLKLORYSTYCZNA
NAKLAD: 1000 EGZ.**

•

CZESKI CIESZYN 1979

•

TISK, knižní výroba, n. p., Brno, závod 3, Český Těšín

